

LUD

ROK XXV | Curitiba, 13 września 1950 | NR. 36 (192)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski / Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à: -
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować do:
Redação do "Lud", Caixa Postal-155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Gena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50

W São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) Cr. 1.80.

Od dnia 8-go września Polonia Kurytybska gości swego Protektora J. E. Księdza Biskupa Józefa Feliksa Gawlinę Wielka manifestacja religijna w kościele Księży Misjonarzy

Ksiądz Biskup Józef Feliks Gawlina

Protektor Polskiego Wychodźstwa, Biskup Polowy Wojsk Polskich, w Brazylii

(Rio de Janeiro, Korespondencja własna „Ludu”, 1-4 września 1950 roku)

Gdy z ciemności tropikalnej nocy samolot Constellation linii Panair wyszedł na lotnisko Galeão i potoczył się po równej rozbieżni, fala wspomnień obiegła naszą grupkę, która oczekiwała na przybycie z Rzymu serdecznego gościa. — Widziałem się z Księdzem Biskupem na Wołyniu w 1939. Było to przed Jego pierwszą raną — rzekł jeden z nas. — Odprowadzałem go do studia radiowego w Paryżu w r. 1940, gdy wygłaszał przemówienie do kraju — dodał drugi... — spotkaliśmy się z Księdzem Biskupem ostatnio u s.p. Pana Prezydenta Władysława Raczkiewicza w roku 1942 w Londynie. — Ja go widziałem pod Monte Cassino na linii bojowej.

Temi wspomnieniami dorywczy miłowali malowali sylwetkę polskiego kapłana... Ranny poraz pierwszy, ranny poraz drugi, Monte Cassino, La Palaise, Pierwszy Korpus, Drugi Korpus, w Rosji, niestrudzona praca i niestrudzona walka w imię wiary i w imię najcenniejszego Kraju na świecie, kraju Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

Samolot powoli dorolował do hangarów. Cztery motory ucichły nagle. Przysunięto wysoki trap wyjściowy. Pasażerowie ukazali się na schodach. Ksiądz Biskup Gawlina pojawił się przy wyjściu. Nie mógł jeszcze połączyć się z nami ze względu na formalności celne i paszportowe ale już nas zauważył i powiał ku nam ręką.

Oczekiwali na przybycie Ks. Biskupa, Ks. Sekretarz Nuncjusza Apostolskiego; Olgierd Czartoryski — Sekretarz Generalny Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii; Ks. Jan Palka Superior XX Misjonarzy z Kurytyby; pplik Stanisław Kara Zastępca Sekretarza Unii — attaché Wojsk Polskich; Aleksander Hauke — Nowak i kpt. marynarki Bohdan Pawłowicz, jako Delegat Zarządu Głównego na Brazylię Stowarzyszenia Kombatantów Polskich (SPK).

Przyjazd Ks. Biskupa J. F. Gawliny do Brazylii, Jego wizytacja kolonii naszych w Rio de Janeiro, w São Paulo, w Paraná, St. Catarina i w Rio Grande do Sul, do których uda się niebawem, ma w chwili obecnej specjalnie doniosłe znaczenie. Jest bowiem nietylko wizyta Biskupa Polskiego naszych kolonii, lecz jest to, przez wyjątkową postać żołnierską Ks. Gawliny fakt cementujący wszystkich [nas tutaj] wokół Wiary, Zgody, Decyzji i Wytwarzania. Nie ma już miejsca na kompromisy i wahania. Droga jest jasna i praca w imię Ojczyzny i wiary jest jasna.

sadnicze były podkreślane i przez samego Księdza Biskupa i przez mówców którzy go witali. Po raz pierwszy usłyszeliśmy je podczas kazania, wygłoszonego przez Księdza Biskupa w Katedrze dnia 3 Września. Barokowe wnętrza kościoła, zasiane było białymi kwiatami. Nie wielka kolonia polska w Rio stawiała się wyjątkowo licznie. Kościół był pełny. Przed kościołem ustawili się poczet sztandarowy Towarzystwa „Polonia” w Rio de Janeiro, prezes Rady Naczelnej Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii Karol Gredziak, prezes Tow. Polonia Chmurzyński, oraz członkowie Komitetu Przyjęcia i członkowie zarządów obu organizacji. Ksiądz Biskup przybył samochodem Nuncjatury, której był gościem podczas pobytu swego w Rio de Janeiro. Ksiądz Biskup Carlos Chiarlo, Nuncjusz Apostolski w Brazylii, wielki przyjaciel Polski, był w naszym kraju w świącie Monsiadora RATTI, późniejszego Papieża Piusa XI i pokochał ten kraj. Rozumie po polsku zupełnie dobrze i poprawnie wymawia szereg zwrotów.

Po krótkim powitaniu przed kościołem, Ksiądz Biskup Gawlina w otoczeniu swity i towarzysztwie sztandaru, który następnie ustawił się z boku ołtarza, wszedł do kościoła, błogosławiąc zebranych. Organy zagrały Wszelkie nasze dzienne sprawy. Rozpoczęła się Msza Święta.

... Są uczucia i są chwile o których trudno mówić i pisać, bo są zbyt głębokie, zbyt serdeczne. Trudno mi też pisać żołnierzowi i tułaczowi przez całe życie, o myślach i uczuciach, które nurtowały duszę w godzinie Modlitwy za Wielką Sprawę w tej chwili szczególnej, gdy każdy z nas odczuwał i wiedział, że po latach próby przeogromnej, zbliżają się nowe brzemienne skutki dla nas i dla naszej ojczyzny dalekiej chwile.

W chwili podniesienia i w chwili, gdy większość pań z Kola Kobiet przystępowały zbiorowo do Komunii Świętej, widziałem wielkie wzruszenie i głębokie przejęcie na twarzach zgromadzonych Polaków... I jeśli, jako pisarz i jako człowiek, miałem w duszy przedtem jakieś osady i zależe za słusze, czy nie słusze krzywdy i pominięcia, doznane od rodaków, rozwiała się to i minęło, jak zły sen. Nie czas na ambicje własne i wzajemne kwasy, nie czas na psycze....

Gdy w końcu Ksiądz Biskup Gawlina, w otoczeniu asystujących mu księży polskich, odszedł od ołtarza ku środkowi kościoła, wszyscy obecni ruszyli bliżej, aby żadne słowo nie uszło. Nawet Nuncjusz Ks. Carlos Chiarlo, który skromnie pomiędzy wierzącymi usiadł w ławce, posunął się naprzód, a gdy ustąpiłem mu

miejsce powiedział po polsku: „stój gdzieś stał, proszę”. Ksiądz Biskup Gawlina mówił prosto, serdecznie, bez patosu i bez sztucznych metafor. Mówił o rzeczach zasadniczych, a mówił jakby bezpośrednio z serca do serca.

... Naród nasz, pomimo wad, bo któż ich nie ma, jest Narodem Wielkim, bo był i jest Przedmurzem Chrześcijaństwa i spełnia swoją Wielką Misję Dziejową na fundamentach Wiary. Właśnie minęła 30 rocznica Bitwy pod Warszawą, nazwanej słusznie szóstą rostrzygającą bitwą Świata. W tej bitwie Narod Polski i Armia Polska pod dowództwem takich wodzów jak Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, pod przewodnictwem takich głębokich patriotów jak Wincenty Witos, zdobył się na niezwykły czyn wytrwania dzięki wierze i dzięki woli zwycięstwa: pokonał wroga, raz jeszcze zastąpił pierś swoją Chrześcijaństwo przed zalewem poganstwa. Nie uległ też w dwadzieścia lat potem, pomimo, że zapanowała nad nim przemoc, która ustąpiła innej przemocy... Nie uległ i trwa ponieważ życie swoje oparł na Wierze. Wzmocnienie fundamentów zasadniczych jest obowiązkiem każdego z nas Polaków, a istnienie nasze jako Narodu i nadzieja nasza wyzwolenia opiera się na 4 podstawowych prawdach: 1. Wiary; 2. Jedności i Zgody. Wszelkie spory i różnice wobec wielkości naszej misji wobec ogromu naszych zadań zbiorowych i indywidualnych są miarą niegodnym, są chwastem szkodliwym. 3. Decyzji. Nie ma miejsca na kompromisy tam gdzie trzeba wybrać pomiędzy Bogiem i Szatanem. Nie ma miejsca na paktowanie z komunizmem, gdy sytuacja jest jasna i wyraźna, a stanowisko Ojca Św. raz jeszcze pokrywa się z najżywciejszym warunkiem istnienia Wolnej i prawdziwie Niepodległej Polski. 4. wytrwania. Przeżywamy strasliwą ciżbę między kataklizmami. Narod nasz w niewoli. Na nas na emigracji, spadł wielki ciężar obowiązku podtrzymania ducha polskiego. Nie wolno nam poddawać się zwątpieniu. Nie wolno osłabiać naszych szeregów....

W tym ciężkim zmaganiu się Duch nasz krzepnąć powinien, a nie słabnąć. Ojciec Święty, postanowił w tym roku Świętym ogłosić dogmat Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Jest to dla nas Polaków wieść radośna. My bowiem dawno wierzyliśmy w ten dogmat, a większość z naszych kościołów jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, którą też uważamy za Królowę Korony Polskiej i opiekunkę szczególną naszego Narodu.

Głębokie to przemówienie od Ołtarza przez Ks. Biskupa, wygłoszone było ze spokojem, przepłatanie przykładami i dygresyjami anegdotycznymi, ożywiającymi i ilustrującymi myśli. Żołnierska była to swada i natchniona polszczyzna.

Po odśpiewaniu chórem Boże coś Polskę, przemówił jeszcze po portugalsku wielki przyjaciel Polaków proboszcz parafii São José ks. prałat Martinho, w którego kościele dotąd odprawiali się wszystkie Msze Święte na intencję spraw polskich w Rio de Janeiro. Po jego przemówieniu Ks. Biskup Carlos Chiarlo, Nuncjusz apostolski udzielił zebrany Polakom błogosławieństwa w imieniu Ojca Świętego.

W zakrystii kościoła Polacy cisnęli się do ucałowania pierścienia Ks. Biskupa. Zebrali się później po południu w lokalu miejscowego towarzystwa „Polonia”, gdzie zorganizowane zostało bardzo sprzyjście i bardzo dobrze, bo krótko i nadzwyczaj serdecznie, akademickie zebranie. Sala udekorowana emblematami narodowymi i złotym krzyżem papieskim. Toczono, ale atmosfera pogodna i miła. Między innymi obecnych było 7 księży polskich z polskich miejscowości. Przybyli: poseł R.P.dr. Tadeusz Skowroński, znakomity pianista polski Turczyński i kilkuset Polaków, jak i najlepszych ich przyjaciół w osobie niestrudzonego w pracy dla Polaków redaktora Ubaldo Soares, oraz doskonałej tancerki z polskiego Carmen de Lacerda.

Dla Księdza Biskupa ustawiono na podwyższeniu fotel pokryty purpurą, a gdy wszedł rzy akompaniamentem fortepianu odśpiewano Jeszcze Polska nie zginie i odegrano hymn brazylijski. Przemówienia były krótkie, gorące, treściwe. Przemawiał jako pierwszy prezes towarzystwa „Polonia” Chmurzyński, jako gospodarz, a następnie prezes Rady Naczelnej Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii Karol Gredziak. Podkreślił, że Unia powstała w celu skupienia wszystkich elementów niepodległościowych w Brazylii, że walczyła i walczyć będzie o

Wydarzenia z tygodnia

— Rada Paktu Atlantyckiego uchwaliła plan przygotowania 40 dywizji zmotoryzowanych celem obrony zachodniej Europy. Ameryka ma sformować 10 dywizji, pozostałe 30 przypadnie na kraje Europy zachodniej.

— Stany Zjednoczone zaczynają mobilizować 3 miliony żołnierzy, by być w pogotowiu na ewentualną wojnę.

— Dwustu ośmiu komunistów obcego pochodzenia aresztowała tajna policja francuska. Będą oni prawdopodobnie wydaleny do Afryki Północnej.

— Faruk, król Egiptu wygrał w kasynie Biarritz 3 miliony franków.

— Amerykański bombowiec odrzutowy, lecąc z szybkością 630 kilometrów na godzinę, zdołał zbombardować obiekt wyznaczony.

— Cyklon o niezwykłej sile przeszedł ostatnio nad Japonią, pozabawiając dachu nad głową 300 tysięcy ludzi.

— Fabryki amerykańskie będą produkowały więcej tanków niż samochodów.

— Gustaw V, król Szwecji liczący 92 lata, ciężko zaniemógł.

— 128 górników zasypanych w kopalni węgla w Szkocji, zostało uratowanych dzięki nadludzkim wysiłkom grup ratowniczych.

— Plumericina, nowy środek przeciw chorobie suchoty, należał lekarze amerykańscy. Środek ten jest ekstraktem rośliny podzwrotnikowej.

— 68 sztandarów zdobytych w wojnie w 1847, wróci Ameryka Meksykowi.

— Zbiór bawełny amerykańskiej będzie w tym roku niższym niż przewidywali producenci.

— Policja niemiecka z sektora amerykańskiego aresztowała profesora Rudolfa Havemanna, komunistycznego uczonego atomowego, za zorganizowanie nielegalnego zebrania, w czasie którego zbierał podpisy pod apel sztokholmski.

— Policja amerykańska aresztowała w piątek 7 nowych przemytników atomowych, pod zarzutem, że wydali Rosji ważne tajemnice, dotyczące produkcji atomowej.

Wolną Polskę, taką w której szkołach dzieci będą się uczyły pacierza, a nie nienawiści a na ścianach uczelni wisieć będą portrety morderey i ciemięzcy ciela narodów Stalina lecz obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i portret prawowitego Prezydenta Państwa Polskiego... (Dokończenie na stronie 4-tej)

Comité Popular Pró Candidaturas

Para Presidente — EDUARDO GOMES
Para Governador — BENTO MUNHOZ da ROCHA NETO
Para Senador — OTHON MADEZ
Para Deputado Federal — BRONISLAU OSTOJA ROGUSKI

Para Deputado Estadual, EDWINO DONATO TEMPSKI está instalado à Av. Barão do Rio Branco — 116, 1-ro andar em Curitiba, onde atende a todos os simpatizantes dessas candidaturas democráticas, diariamente, fornecendo cédulas e material de propaganda.

Votar nos candidatos udenistas é contribuir para a consolidação da democracia no Brasil!!!
(Do Comité Popular)

Z bliska i z daleka

— **Prezydent Dutra** wymienił telegramy gratulacyjne z prezydentem Trumanem z okazji święta Niepodległości Brazylii.

— **Senator Getulio Vargas** przyjedzie dnia 18-go b. m. do Kurytyby, celem przeprowadzenia kampanii wyborczej.

— **Luiz Carlos Prestes**, przywódca komunistów brazylijskich przebywa obecnie w Rio gdzie prowadzi układy nie tylko z komunistami ale i z członkami partii P. T. B.

— **Gimnazjum Stanowe** w São Mateus do Sul, zostało ustanowione dekretem z dnia 6-go b. m.

— **Strasna katastrofa kolejowa** wydarzyła się w tych dniach blisko São Paulo. 36 osób poniosło śmierć. Powodem katastrofy była nadmierna szybkość, wskutek której pociąg wyskoczył ze szyn.

— **Kontrabandę drzewną** na ilość dwóch metrów kubicznych wykryła policja w Foz do Iguaçu. Kontrabandziści zostali aresztowani.

— **Import cementu** z Europy do Parany, ma być zorganizowany przez Parański Instytut Inżynierii, by w ten sposób położyć kres spekulacjom, dzięki którym cena cementu podskoczyła do 120 Cr. za worek.

— **Dwóch pułkowników** rodem z Parany zamianował prezydent Dutra generałami; są nimi płk. Osman Plaisant i Manoel Henrique Gomes.

— **Brazylia zobowiązała się** dostarczyć O.N.Z. towarów na wartość Cr. 50 milionów, przeznaczonych na utrzymanie wojsk alianckich walczących na Korei.

— **Eksport produktów** brazylijskich do Stanów Zjednoczonych osiągnął 40 milionów dolarów miesięcznie.

— **Port rioski** otrzymał 27 nowych dzwignów elektrycznych.

— **Do Rio de Janeiro** przybyło ostatnio z Niemiec dwóch kapelanów polskich ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, a mianowicie Ks. Kampanowski i Ksiądz Antoni Mintkowski; obaj byli więźniami w Dachau, a następnie duszpasterzami uchodźców polskich w Niemczech. Obecnie pracują na Ilha Governador, gdzie proboszczem jest Ks. Władysław Sulc, a wikarym Ks. Walenty Ginter.

— **Polonia Bloska** otrzymała wkrótce, dzięki łaskawości J.E. Księdza Biskupa Gawliny, stałego duszpasterza polskiego.

— **Ks. Czesław Marciniak**, proboszcz parafii Rio Novo w Minas Gerais, został zamianowany przez Ks. Biskupa z Juiz de Fora kanonikiem; ks. kanonik Marciniak udaje się w tych dniach do Rzymu, ażeby wziąć udział w uroczystościach Roku Jubileuszowego.

— **Według statystyk** Brazylia wyprodukowała 293.319.921 kilogramów żelaza prasowanego, co daje sumę Cr. 919.475.276 00.

— **Ernesto Grassi**, profesor filozofii Uniwersytetu w Monach przyjeżdża dnia 14 bm. do São Paulo gdzie wygłosi odczyty naukowe.

— **Wzmogło się zapotrzebowanie** kawy przez Stany Zjednoczone.

— **Zapoczątkowano prace** nad budową elektrowni w Larangeiras do Sul. W teje również miejscowości powstanie nowe gimnazjum.

Podróż z J.E. Ks. Biskupem Gawliną

Na szlaku lotniczym Rio de Janeiro — São Paulo

Krótki lecz niezwykle doniosły pobyt J. E. Ks. Biskupa Józefa Gawliny w pięknej stolicy Brazylii zakończył się serdecznym pożegnaniem dostojnego Arcypasterza na lotnisku Santos Dumont. Wśród licznej grupy Rodaków i Przyjaciół Narodu Polskiego powszechną wagę zwracała dostojna osoba J. E. Ks. Arcyb. Karola Chiarlo, Nuncjusza Apostolskiego przy Rządzie Brazylijskim.

Na froncie budynku poczekalni usiadł stalowy ptak z napisem „Pannair PP.”. Fadaż ostatnie słowa pożegnania i uściski dłoni. Wsiadamy pośpiesznie.

Samolot zawarezał, puścił w ruch najprzód jedno, potem drugie śmigło, ruszył z miejsca i w lekkich podskokach poszybował po gładkiej jezdni; znika ziemia, ukazuje się lazuruwa tafla morza; płynące statki maleją, wyglądają jak zabawki dziecinne. Stalowy ptak szybuje coraz wyżej; żegna nas, błogosławiąc na drogę, Corystus Król na Coroco, wiatr, kłania się górze „Pão de Açúcar”; przelatujemy nad wzgórzami Babilonia i São João; po-

tem nad drapaczami nieba na Copacabana, które dziwnie wydają się przyziemne. Naraz wzbijamy się ponad chmury. J. Ekscelencja, stary lotnik, przegląda gazetę „O Estado de São Paulo”, potem odmawia brewiarz. Modlitwę kapłańską przerywa steward, który zjawia się z obładem. Czas leci prędko; spoglądam na zegarek potem na rozkład lotniczy. Już czas na lądowanie. Samolot leci wciąż ponad gestymi chmurami; raz się opuszcza, to znowu podrywa w górę; zatacza szerokie koło, zdaje się myśkować po śnieżnych pagórkach mgły. W oddali widzimy kilka tanych samolotów krążących w poszukiwaniu lotniska. Z rzadką miną spoglądam na murawę mgły. Krążymy już blisko pół godziny. Naraz na śnieżnej płachcie mgły ukazuje się jakby czarna plama; lotnik skręca w nią i przebijają powłokę. Naszym oczom ukazują się, niemal tuż pod samolotem, domy, ogrody, ulice a wreszcie czerwone lotnisko. Samolot ustawia się pod wiatr, lekko opuszcza na ciemną tasmę jezdni i sunie w podrygach przed gmach poczekalni.

Liczna grupa osób oczekuje w skupieniu, aby jak najprędzej dojrzeć sylwetkę dostojnego Gościa i godnie Go powitać; na czoło wysuwa się mała Kłosałna z pękiem biało-czerwonych róż, które ofiaruje, imieniem dzieci polskich, Arcypasterzowi. Następnie powitania, uściski dłoni; dostojnego Gościa witają przedstawiciele władz, duchowieństwo, duszpasterze polscy, zarządy towarzyszt i organizacji polskich.

Samochód z Jego Ekscelencją i świtą rusza ulicami ludnego i pracowitego miasta São Paulo. Dostojnego Gościa przyjmują z wielkimi honorami Księża Salezjanie w Liceum Najśw. Serca Jezusowego.

Następnego dnia Ks. Biskup składa wizyty J. Em. Ks. Kardynałowi, Arcybiskupowi Archidiecezji São Paulo i I. E. Księżom Biskupom oraz Gubernatorowi Stanu São Paulo p. Ademarowi de Barros. Ks. Kardynał wydaje na cześć Gościa obiad, Gubernator — kolację.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Jan Paika

LIST OTWARTY

do Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Polowego W. P. Dr. Józefa Gawliny.

São Paulo, 9.9.50.

Do Szanownej Redakcji „Ludu” z prośbą o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze:

Dzień Twego przyjazdu był najszcześniejszym dniem w ciągu 4-letniego pobytu w Brazylii. Urok osobisty Twojej postaci, owianej nimbem bohaterstwa, zapadł głęboko w serca nasze. Twe słowa proste żołnierskie, przepelnione miłością naszej umęczonej Ojczyzny, Twoja wiara głęboka w sprawiedliwość na ziemi, podniosły nasze serca, wlały otuchę do walki i przetrwania.

Dumni jesteśmy z Ciebie Ekscelencjo, bo dumnym może być naród, który wydał takiego syna!

Arcypasterz-najwyższy dostojnik kościoła, biskup-bohater, tułacz, ojciec duchowy emigracji polskiej, rozsiadając się w święcie odwiedzający syny swe. Prostota i szczerota głęboka miłość i przywiązanie w każdym Twoim słowie i spojrzeniu. Nie żądasz czolobitności, a jednak wszystkie głowy chyłą się przed Tobą. W Twoich słowach nie ma dyplomacji, przebiegła w nich prostota, szczerota, udręczona dusza żołnierza polskiego, bez Ojczyzny.

Jesteś symbolem i ambasadorem walczącej Polski, którą godnie reprezentujesz zagranicą, z pełnym poświęceniem nie zrażając się trudami dalekich podróży.

Oby Bóg Wszechmocny dodał Ci sił i zdrowia Ekscelencjo, byś jak najszybciej oglądał owoce swej tytanicznej pracy i doczekał upragnionej chwili powrotu do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny. I tutaj mimowoli cisną mi się słowa hiszpańskiego poety:

Największym szczęściem, jakiego człowiek może doznać na ziemi, jest radość z odzyskanej wolności. (osobistej, a cóż dopiero narodu) (Cervantes).

M. Ogięto

SERDECZNE PRZYJĘCIE

J. E. Księdza Biskupa Gawliny,

w Kościele Polskim, przy ulicy Emiliano Ferneta, które odbył się dnia 17 go w niedzielę, o godz. 10 tej przed południem.

Są prosieni wszyscy Rodacy o liczny udział.

Wstęp słynnego Chóru Św. Cecylii pod dyr. p. Heleny Skalskiej, kazanie w języku polskim.

Transmisja Mszy. Św., przez Radio Marumby Z. Y. H. 8.

Komitet wyłoniony w imieniu Parafii:

Konsul Józef Gieburowski, Dr. Vitor do Amaral, red. Jan Choroński, pp., Jan Faucez, Adam Panek, Adam Trojan, Jan Rybacki, Leon Majczak, prof. Dominik Łukasiewicz, dr. Jan Skalski, Mieczysław Florecki, Józef Klos syn, p. Franciszka Drazek, Jan Kasperski, Tomasz Kubis, Karol Macioszek.

Podmiejskie migawki

Opieka duchowna nad młodzieżą emigrancką

Opiekę nad emigrantami przybywającymi do Brazylii w ostatnim roku, zorganizował, zdolny bardzo do takich poczynań, Ks. Jan Pitoń, misjonarz. On ich organizował, starał się dla nich o pracę, chleb dach nad głową, zwłaszcza w początkach ich pobytu na Ziemi brazylijskiej, wyrabiał potem papiery potrzebne, a nie zaniedbał także opieki nad duszą. Gdy następnie, z powodu innych zajęć, Ks. Jan nie mógł prowadzić tej mocno rozgątkowanej pracy socjalno-religijnej, powierzono ją Ks. profesorowi Rosińskiemu, również misjonarzowi i on dalej ją prowadzi z dużym pożytkiem dla tych nieszczęśliwców.

Jego zastępcą zorganizowanie tej sympatycznej młodzieży naszej z zamorza. Ona widzi w nim swojego kierownika, ojca duchownego i doradcę naprawdę najżyczliwszego. Tak zresztą być powinno, bo jeżeli mi jej nie wzmieniemy w opiekę, zabiorą nam fałszywy opiekunowie z pod znaku miota i sierpa i może być straconą dla Kościoła i Ojczyzny.

Patrząc na tą rozbawioną młodzież emigrancką, nikt, albo mało kto przypuszczał, jak straszną szkołę doświadczeń i poniewierki po święcie ona przeżyła i to we własne swoje życie. Wygnani z cudnej swojej ojczyzny nadwisiańskiej — Polski, przez zbrodniarzy niemieckiego nazia-

mu czy rosyjskiego komunizmu, pogubieni po świecie, nieraz małoletni, dzieci prawie, bez ojca i matki, o głodzie i chłdzie, poniewierali się po wszystkich częściach świata, Sybirze, Azji, Afryce, Niemczech, Włoszech, Anglii, aż wreszcie dziwnym zarządzeniem Boga, dobili do zacisznego portu, swojej nowej ojczyzny — Ziemi Św. Krzyża. Tutaj im oddychać wolno będzie w całej pełni wolnością nieczym nie skrapowaną, gdzie nie istnieje niewolnictwo dwudziestego wieku, a człowieka nie zakazuje w kajdany, czyniąc z niego jakas bezduszną istotę. Błogosławiona zaiste ta kraina słonecznej Brazylii. Kto pracuje, w niej żyć może. A pracować trzeba wszędzie, nawet w tej dalarowej Ameryce Północnej; może nawet więcej tam niż gdzie indziej. Pracabowiem jest obowiązkiem człowieka, nakazem samego Boga, lecz staje się ona radością życia, gdy jej towarzyszy poczucie wolności osobistej człowieka, swobody i świadomości, że nie stoi nad nim enkawudysta czy bezpieka z nabajem, pan życia i śmierci, despota komunistyczny. (C. d. n.) P. Poręb Ligofa

Z szerokiego świata

— **Tel Aviv.** W utarcze na pograniczu zabito 1 żołnierza Izraela i 7 arabów. Było to następstwem zapalenia trzody owiec z Transjordanii na teren Izraela.

— **Z Alaski** donoszą, że przeszło 2 tysiące Eskimosów zostało umundurowanych i uzbrojonych. Maą oni strzec ważnych strategicznie nadbrzeżnych linii na Alasce, a w razie inwazji wystąpić jako ruch podziemny. Prawie każda większa miejscowość na amerykańskim wybrzeżu arktycznym, na północy Alaski, będzie obsadzona przez wojowników eskimoskich.

— **Urzędowa** „Gazeta” ogłasza dekret króla Faruka, pozabawiający rodzoną matkę, królową Nazli, tytułu i praw królewskich.

— **Około 10 milionów** mieszkańców chińskiej prowincji Anwei jest bezdomnych w następstwie straszliwej powodzi. Wzburzone fale rzeki Huaj zmyły całkiem 890.000 domów.

— **Rząd japoński** zawarł z rządem sowieckim umowę, przewidującą zakup 100.000 ton węgla z Sachalinu.

— **Draglec Yoksimowicz**, który bronił generała Michajłowicza podczas pokazowego procesu w roku 1946, skazany został na trzy lata więzienia za rzekomą propagandę przywrócenia monarchii w Jugosławii.

— **W Waszyngtonie** podpisano umowy, dotyczące budowy zakładów dla produkcji bomby wodorowej. Zakłady te zajmują przestrzeń 300 mil kwadratowych.

— **Wydatki W. Brytani** na zbrojenia wojenne w ciągu najbliższych trzech lat wyniosą £ 3.400.000.000 a zatem z górą £ 1.100.000.000 rocznie. Wielka Brytania oczekuje w tym zakresie pomocy Stanów Zjednoczonych.

— **Kwatera główna** wojsk amerykańskich w Niemczech ogłosiła, że dla ochrony przed komunistyczną akcją sabotażową w zachodnich Niemczech utworzona zostanie specjalna zbrojna formacja, licząca 16.000 byłych żołnierzy niemieckich oraz 1.000 dipłsów. Bataliony te będą pozostawały pod bezpośrednim dowództwem amerykańskim. Podobne kroki podjąto w zonie brytyjskiej. Decyzje powyższe pozostają związku z wezwaniem premiera wschodnich Niemiec Grotewohla do sabotaży w zakresie przemysłu.

— **Radiostacja kanadyjska** donosi, że nowy prototyp samolotu o napędzie odrzutowym, F-86, osiągnął szybkość 1.040 kilometrów na godzinę podczas pierwszych lotów próbnych.

— **Kryzys belgijski** zakończył się. Król Leopold III zdał władzę w ręce księcia Baudouina i będzie abykował dnia 7-go września 1951 roku.

— **Wojska amerykańskie** na Korei zostaną zaopatrzone w nowy pocisk przeciwczołgowy, przeznaczony dla dział 90 mm. Ilość tych pocisków jest dotychczas ograniczona.

Pocisk ten, zdaniem oficera-rzeczoznawcy, jest zdolny rozbić każdy czółg w świecie.

— **Firma Cadillac**, która w czasie wojny była jednym z największych producentów czółgów, rozpoczyna masową produkcję tych e.



WALENTY ZIELIŃSKI

Zmarł 8 go sierpnia b. roku w Barra Negra, Stan Santa Catarina, przeżywszy 72 1/2 lat. Zostawił w niewtulonym żalu małżonkę, 5 córek, 3 synów, 26 wnuczków. Wierny czystelnik „Ludu” i propagator polskości i konserwator ducha polskiego; przybył do Brazylii w roku 1913. Sroga astma przerwała życie dzielnego naszego Rodaka.

Cześć Jego Pamięci!



JAN PRYLA

Syn Franciszka i Agnieszki, urodzony w Brazylii, zmarł w Panu dnia 4-go sierpnia przeżywszy 58 lat. Osierocił żonę i osmioro dzieci. Długoletni czystelnik naszego pisma, i jeden z tych którym rozkrzewienie prasy polskiej leżało na sumieniu. Wierny katolik, którego dusza po saczerze odprawionych misjach światłych przeszła do wieczności.

Cześć Jego Pamięci!

REUMATISMO

DORES EM GEPAL

LINIMENTO (ex-BALSAMO) SANTA HELENA

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praca Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaides, gipze, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têlas; akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Na widowni życia publicznego

(Z odczytu wygłoszonego przez dra EDWINA TEMPSKIEGO na II regionalnym Kongresie Historii i Geografii w Kurytybie p.t. „Evolução Histórico-Geográfica da Emigração Polonesa no Estado do Paraná”).

Jako przykład przytoczę tutaj krótką historię rozwoju kolonii Tomas Coelho, oddalonej od Kurytyby zaledwie 18 kilometrów. W roku 1885 było tam 517 rodzin. Pomiędzy 1895-1900 wystawiono tam malowniczo kościółek pod wezwaniem św. Michała, a nieco później szkołę Sióstr, która aż do dziś istnieje. — Jednakże w roku 1920 spotykamy tam tylko 320 rodzin i to przeważnie tych najstarszych. Młodszy bowiem ruszyli w dalsze strony na zdobycie nowych ziem i powoli zajęli całe municypium Araucarii. Spotykamy ich na koloniach: Costeira, Campina das Pedras, Campestre, Palmal, Rio Abaixo, Campo Redondo, Canaveira, Lagôa Grande, Mato Branco, Guajuvira de Cima, Boa Vista, Fundo do Mato, aż do Balsa Nova włącznie. Wogóle osiadło w tych stronach 1800 rodzin, czyli około 12 tysięcy dusz, a wszystko to przybyło z Tomas Coelho.

Lecz nie koniec na tem. Poszli i dalej jeszcze i wdarli się w municypium Lapy, gdzie powstały miejscowości jak: Serinha, Contenda i Catanduvas,

Lagôa das Almas, Santo Antonio, Sao Miguel, Mato Dentro, Campestre i inne. We wszystkich tych zakątkach, dziś w większej części małych miasteczkach, powstały kapliczki i kościoły, a także pierwsze szkoły. Te to kolonie stały się największymi ośrodkami rolniczymi naszego Stanu.

O ile się nie mylą zajmują one pierwsze miejsce w uprawie ziemniaków i pszenicy w całej Paranie, a na różnych wystawach rolniczych zdobywały pierwsze nagrody. Rzecz szczególna, że dzieci tychże kolonistów już nie tylko niezadawają się pracą na roli i nie porzyskają na szkółkach miejscowych, ale kierują się także do miast w poszukiwaniu wiedzy w gimnazjach i uniwersytetach. Stało się to dzięki temu, że stan materialny ich rodziców o wiele się polepszył, o czym ich ojcowie ani marzyć nie mogli. Dzięki temu spotykamy o b e c n i e obywateli brazylijskiego polskiego pochodzenia we wszystkich zawodach, na wszystkich szczeblach społecznych i kulturalnych, w zarządach publicznych i wojsko-

wych, a nawet w ciałach ustawodawczych. Między pierwszymi ofiarami korpusu ekspedycyjnego brazylijskiego, który w czasie ostatniej wojny walczył w Italii o honor i godność narodu, znalazło się wielu Brazylijan polskiego pochodzenia, którzy polegali na polu chwały. Naprawdę podziwiania godną rzeczą było patrzeć na to, jak na ziemi włoskiej z jednej strony bohaterzy spod Monte Cassino, walcząc pod sztandarem polskim, a z drugiej strony bohaterzy spod Monte Castelo — wielu pochodzenia brazylijskiego — przelewali swą krew w obronie wspólnej sprawy.

To są dowody, że synowie emigrantów polskich mają pełne prawo do obywatelstwa brazylijskiego i tego nikt im nie może zaprzeczyć, ani też żadna złośliwość i niemądra ignorancja podawać we wątpliwość. Całkiem słuszną jest rzeczą, że szycząc się swoim pochodzeniem polskim, jednakże z drugiej strony kochają i miłują ten kraj, w którym się urodzili, dając za niego krew, a nawet życie. KONIEC

ROLNICY!

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!
Doniosła akcja posła Roguskiego
Współpracuj w niej kandydaci na deputowanych
Tempski i Kossobudzki

Rozłożone malowniczo na obłych pagórkach miasto Irati, cieszące się przydomkiem „perły kolonizacji polskiej w Paranie”, przeżyło w sierpniu historyczną chwilę, kiedy odbywał się w nim zjazd rolników z całej południowej połaci stanu. Dlaczego tym narodom osadniczym przypisujemy tak szczególne znaczenie? Oto powiązała się w nich pionierska przeszłość z paranską przyszłością, dzieł wczorajszy uzyskał pomost do świetlanego jutra.

Cieszy nas to Irati, ndany owo osadniczego trudu! Żyją jeszcze ci, którzy przybywszy tu przed pierwszą wojną światową spoza dalekich mórz, wcieli się w knieje garańskich guabiob, imbuj, piniobów aby z pod koleni ich wygrzebać okoliczne niwy i położyć fundament pod miasto. Dziś, po niespełna pół wieku Irati wyrosło na główny szpichrz południowej Parany. Ullice irateńskie dudnią dnem i nocą od motorów, w magazynach przesyłają się zboża, dymy fabryczne strzelają w niebo pióropusami, z pagórka króluję w mrowisku wieża pięknego kościoła.

Na zew posła Roguskiego zjechała się do Irati brać osadnicza aby radzić nad wspólnymi potrzebami. Z różnych stron ona: jedni z nad Ignassu, drudzy od Ival, trzeci ze stepów wzdłuż Tibagi, Wiara od piuga, siewcy, żywiciela kraju. Rzeń dziesięciu municypiów, wypełniających wyżynę od Gór Nadmorskich po Góry Nadziei: Araukaria, Kurytyba, Campo Largo, Palmeira, S. Mateus, Rebouças, Rio Azul, Mallet, Ponta Grossa, Ipiranga. Nadto przedstawiciele municypiów sąsiednich oraz reprezentanci północnej Parany sijnące na cały świat wyborową kawę. Zebraniu przewodniczył poseł Bronisław Roguski, a to na zaproszenie miejscowego dyrektora „Ligi Wyborczej Rolników”, na czele którego stoi p. Edward Klepa, znany działacz. Za stołem prezydalnym zasiadli ponadto następujący przedstawiciele swoich ośrodków: imieniem Araukarii jej prefekt Alderico Zarnardini Osorio; imieniem rolników ze S. Mateus Leonard Stanisławski; z Rebouças Aleksander Skowroński; z Rio Azul Sta-

nisław Ostrowski; z Maletu Henryk Trzaskowski; z kooperatywy centralnej w Kurytybie Włodzimierz Gayer.

Jako goście zostali zaproszeni do stołu obrad pp.: Aniz Nage z miejscowego radia; Gumercindo Esculapio dyrektor miejscowego pisma „Correio do Sul”; João Probst redaktor „Campo e Roca”; nadto kandydaci na deputowanych Germano Veiga, dr. Adam Polan Kossobudzki z Ponta Grossy oraz Eduardo Zelak.

Radny miasta Kurytyby dr. Edwin Tempski jak i prefekt Londryny dr. Hugo Cabral, nie mogąc stawić się osobiście, nadesłali telegramy z zapewnieniem pełnego poparcia i życzeniami owocnych obrad.

Zjazd odbył się po amerykańsku — w obszernej sali miejscowego hotelu Esplanada i był o b e s a n y tłumnie przez okoliczne

kolonie, solidarne i uradowane, że mogą gościć sejm rolniczej braci. Wyciągli się twardo, spracowane dłońmi do mocnych uścisków, rozlegały się głosy przyjaznych pozdrowień. Tu kum witał kuma, ówdzie spotkali się krewniacy po długich latach niewiedzenia.

Trzeba bowiem pamiętać, że Irati to w znacznej mierze potomstwo kolonii z pod Kurytyby, a równocześnie macierz szereg osiedli wyrastających na wyżynie guarapuawskiej.

O tym, co urzędowo na ważnym zjeździe, napiszemy obszerniej w następnych numerach, jak na to doniosłe obrady zasługują. Na dziś chcemy stwierdzić krótko, że dzieje się to po raz pierwszy w Paranie, iż środowiska rolne, fundament rozwoju kraju, zbierają się do kupy, aby stworzyć spójnie, związać się w świadoma swych celów, wielką gromadę pod hasłem „jeden za wszystkich wszyscy za jednego”.

Należący wyrazy uznania wszystkim uczestnikom zjazdu w Iraty, inicjatorzy tegoż zasługują na pełne poparcie.

Sylwetki królewskie

II.

Po koncercie król Jerzy wyraził chęć poznania naszej polskiej kolonii. Byłem pierwszy, jako najdawniej mieszkający w Grecji a dopiero za mną, w myśl dworskiego ceremoniału, szła moja żona. Kiedy podając królowi rękę, przysiadła w dworskim dygu nastąpiła obcasem na brzeg długiej, wieczorowej sukni i ani rusz nie mogła się podnieść. Poczterwieniła biedaczka, ale król z uśmiechem pomógł wyprostować się dodając coś w rodzaju: „i królowie też czasami mogą się przydać”. Omal nie popelniałem gaffy w ceremoniale: zamiast najpierw przywitać się ze stojącym obok króla następcą tronu, chciałem, jak to się robi w codziennym życiu, pocałować rękę żony jego Fryderyce. Sytuację uratowała księża Paweł wyciągając do mnie z uśmiechem dłoń. „My się już dobrze znamy, prawda” — powiedział i sam przedstawił mnie małżonce.

Nastroj był jak zwykle w takich wypadkach, sztywny i oficjalny. Atmosfera ogrzała się dopiero, gdy doszedłem do trzech sióstr króla, królowej Rumunii, matki króla Michała, i dwóch młodszych; jedna która wyszła później za księcia Aosta i najmłod-

lub sklepie, samego lub z adiutantem. Obecny król Paweł, jeszcze jako następcą tronu odbywał wysokogórskie wycieczki z członkami klubu alpejskiego lub jeździł jachtem na piękne Cyklady czy Sporady morza Egejskiego. Mieszkał wtedy wraz z rodziną w małej skromnej willi pod Atenami a dzieci jego bawiły się w małym ogródku z dziećmi sąsiada.

Dużo zawiązcza król Paweł swej żonie, Fryderyce, mądrej taktownej, inteligentnej i politycznie wyrobionej kobiecie. Niemka z pochodzenia, jest dziś bardziej Greczynką niż niejedną z jej poddanych a w czasie wojny z Niemcami zdała całkowicie egzamin ze swego patriotyzmu dla nowej ojczyzny. Jest przy tym niesychanie odważna i stanowcza a jednocześnie pełna uroku. W czasie ostatniej wojny domowej zwiędzając z królem Pawłem linię frontu w Macedonii, weszła sama do celi więziennej w której znajdowało się kilkudziesięciu wziętych do niewoli komunistów, żołnierzy armii Markosa, tych najgorszych którzy w okrutny sposób mordowali i palili domy, wysadzali mosty i koleje.

Po półgodzinnej rozmowie z królową, więźniowie wnieśli okrzyk na cześć królewskiej pary. Internowani w obozach na wyspach Leros i Makranissos komuniści nosili przybyłych z wizytą króla i królową na ramionach, ku zdumieniu amerykańskich korespondentów, którzy karmieni sowiecką propagandą, myśleli że są to obozy w rodzaju Dachau czy Oświęcimia, a tymczasem zostali tam... króla i królowę przy wspólnym obiedzie z internowanymi.

Gdy piszę te słowa, patrzą na mnie ze stojącej na biurku fotografii przysianej mi już tu do Brazylii przez Pawła I, miłe twarze całej królewskiej rodziny. Ojciec, matka i troje małych blondasów. Taka sobie zwykła, szczęśliwa rodzina. Nic w niej niema z władztwa, napuszonosci czy pozny. Wszystko takie proste, takie naturalne. I powiedziałbym właśnie może dlatego królewską.

W Atenach też w sierpniu r. 1936 widywałem niejednokrotnie z bliska króla angielskiego Edwarda VIII, obecnego ks. Windsor i p. Simpson. Był to właśnie okres ich poznania i wspólnej podróży jachtem „Nahlin” po morzu Śródziemnym. Moment decydujący w jego życiu i historii Anglii. W Atenach wypadł dłuższy okres postoju i towarzysztwo co wieczór bawiło się na ładzie w tamtejszych tawernach i kabaretach. Któregoś wieczoru siedzieliśmy w takiej właśnie wówczas najładniejszej tawernie Juli pod samym szczytem Akropolu, kiedy weszło już w różowych humorach towarzystwo

z królem angielskim na czele. Siedli niedaleko nas, widziałem więc że pochłonięto duże ilości różnych trunków, a król Edward był w specjalnie dobrym nastroju i strzelał pestkami od arbuza do publiczności. Miałem możność dokładnie mu się przyrzeć. Mimo wesolosci, niebiesko — szare oczy jego miały coś smutnego a worki pod oczami nadawały temu czterdziestoparoletniemu mężczyźnie jakieś piętno starości.

Zaszyczony gospodarz tańczył wokół stolika tak znakomitych gości a potem krzesła, stół z całą zastawą i całą wielką baterią wypitych butelek umieścił w szklanej gablocie, z wielkim napisem objaśniającym ten wypadek dla zakładu ewenement. Spotykałem potem króla niejednokrotnie raczej zawsze w dobrym humorze. Raz podobno, wracając na jacht motorówką, przechylił się zanadto przez burzę i wpadł do morza skąd go wyłowili na szczęście trzeźwi marynarze.

Wkrótce po tym nastąpiło dramatyczne zrzeczenie się tronu. Zrobił to Edward VIII dla pani Simpson ale wydaje mi się że poza tym musiało się kryć i wiele innych przyczyn. Jestem pewien, na zasadzie tych kilku obserwacji że w tej decyzji nie miała rolę musiała odegrać niechęć do etykiety dworskiej, do skrupowania jakie nakładają obowiązki władcy Imperium Brytyjskiego.

(C. d. n.) Jerzy Pomian

GO GŁOSUJĄCY WIE-DZIEĆ POWINIEN?

Wybierając odpowiednich kandydatów na stanowiska kierownicze Państwa i Stanu, winien kierować się głosem sumienia a nie mniej lub więcej wybujałą ambicją. Nie względu prywatne, lecz dobro ogółu winno kierować umysłem wyborcy. Trzeba więc wśród grona ubiegających się o przeróżne stanowiska, wybrać osoby godne zaufania. Wśród kartek do głosowania (céduilas) wybrać tych na których chcemy głosować a nie łapać pierwszą lepszą która nam wpadnie do rąk. Może właśnie twój głos zdecyduje o szczęściu i rozwoju naszego Kraju.

Przygotowujmy więc kartki następujące:

- 1 — Na prezydenta Republiki
- 2 — Na wice — prezydenta Republiki
- 3 — Na gubernatora Stanu,
- 4 — Na senatora i jego zastępcę (są na jednej kartce)
- 5 — Na deputowanego federalnego
- 6 — Na deputowanego stanowego

By głos był ważny trzeba wiedzieć, że zabronione są wszelkie znaczki, kropki, kreśli, nawet zgienia (unikajmy więc nieciaż kartek), gdyż dają pozór nie tajemności głosowania. Kartki więc muszą być czyste, całkowicie a następnie włożone w kopertę przepisową a nie jakąkolwiek, bo inaczej nasz głos powędruje do kosza na śmieci. Kartki przyniesione nie pokazujmy nikomu, w kabine do głosowania wkładamy je do podanej nam koperty bez znaczenia jej w jaki kolwiek sposób, chcąc wznosić swego głosu.

Głosujmy więc tajemnie i według naszych przekonań, nie bądnymy tylko pod wrażeniem chwili lecz myślimy o naszym świętym obowiązku. Głosem swoim zapewniamy dobrobyt Kraju.

P. S. D.

Ladislau Lachowski

Candidato a Deputado Estadual

Nascido à 7 de Junho, filho de Francisco Lachowski e Paulina Lachowski, formou se quimico industrial, pela Escola Superior de Quimica (Instituto de Quimica do Paraná) onde atualmente é professor e Tezoureiro.

Ocupa ainda o cargo quimico - chefe do Departamento de Agua e Esgôto do Paraná.

Ex-Professor do Colégio Estadual do Paraná.

Presidente da Sociedade de Educação Fisica Juventus — (antigo Junak).

Ex-Vice-Presidente do Diretorio Acadêmico de Quimica e representante no 8º Congresso Nacional dos Estudantes realizado no Rio de Janeiro.

É curioso no estudo dos sólos no Paraná, estando assim capacitado para ajudar os agricultores.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ SZESNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIV)



W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza, w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali, — oto człowiek niektórzy opuścił był przed nim. A Jezus odpowiedział, że do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówią: Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy go uzdrowił i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień soboty? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenie obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadaj na pierwszym miejscu, abyś nie poczyłszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, a nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a ty będziesz wstydem począł mieć ostatecznie miejsce. A gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na ostatnim miejscu, a gdy przyjdzie ten, który ciebie wezwał, rzece ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed spotem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, niżon będzie; a kto się unia, wywyższon będzie.

„Godzili się w szabat uzdrawiać?” (Św. Łukasz XIV)

Jest takie przysłowie brazylijskie, które powiada, iż każdy człowiek, jest trochę doktorem i trochę dziwakiem. Czy każdy ma swoje dziwactwa tego nie będą udowodniał, bo pod tym względem każdy może sobie zrobić swoje spostrzeżenia. Ale że każdy jest trochę doktorem, to nie ulega wątpliwości. Wszak każdy ma obowiązek dbać o swoje zdrowie, a kiedy bliźniemu użyczymy jakiejś porady lekarskiej, to sobie u niego skarżymy wielką wdzięczność. Ztąd to mamy tak wielką ilość różnych znachorów, szepczaków, zażegnawców; jedni leczą zszewaniem na plecach, inni ziółkami, inni spirytyzmem, inni ezoteryzmem, inni sugestją, inni hipnozą, inni tak zwaną sympatią; jedni zażegnują robaki u ludzi lub zwierząt, inni zażegnują ból zębów, lub ukąszenia od żmij; jednym słowem używa się najrozmaitszych sposobów leczenia. Jedne sposoby są dozwolone, a inne niedozwolone. Wolno leczyć ziółkami, bo ziółka mają swoje pierwiastki lecznicze, ale potrzeba, aby osoba trudniąca się tem rzeczywiście znała się na ziółkach. To samo odnosi się do homeopatii, bo homeopatia zawiera skoncentrowane pierwiastki lecznicze. Ale

jeżeli przy tem używa się zabobonów, to wtedy już to jest rzecz grzeszna. Jeden sposób leczenia się jest wyraźnie zabroniony przez Kościół święty, jest to leczenie się u spirytystów. Spirytysty od razu urządzają seans i rzekomo duchy podają im receptę. A potem zapisują jakieś krople z homeopatii, lub podają jakieś pigułki apteczne. Używa się przytem sugestii i przydara się czasem, iż osoba chora doznaje jakiegoś polepszenia. I taka osoba już potem z całą gorliwością propaguje spirytyzm i mówi: „Uleczył mnie spirytyzm, to też w spirytyzm wierzę”.

I tak wielu ludzi traci wiarę, dlatego Kościół święty pod grzechem ciężkim zabrania leczenia się spirytyzmem. Inne sposoby leczenia jak szycie na plecach, zażegnawanie bólu zębów są raczej rodzajem sugestii, czyli mwiawianiem i przekonywaniem, iż choroba ustąpiła.

Trzeba prosić Pana Boga o zdrowie, bo moc Boża jest nieograniczona, i Pan Bóg za pośrednictwem swoich świętych ludziom zdrowie przywraca. Ale unikajmy zabobonów i sposobów zabronionych nam przez Kościół święty.

Ks. T. K.

skiego, brałem udział w pierwszej linii. Przemną niejedno jeszcze zadanie. Spelnia je do końca, jako żołnierz i kapłan”.

Grał jeszcze Szopena Turczyński. Ciężka długa, duszna sala „Polonii”, rozstrojony fortepian. A przecież mistrz. To był Szopen i to było przeżycie... Nie pamiętam takiego wieczoru „Polonii”, „Stara”, jak to się nieśladnie mówi, i „Nowa” emigracja razem. Nastrój bez jednego zgrzytu w kłótlwym świątku narodowym... Powaga, a jednocześnie pogoda i optymizm. „Niec żyje Polska Chrześcijańska” widniał napis nad dekoracją sali. Może tak radosny nawrót do tego hasła zrobił też zmianę szczęśliwą, może Duch, wniesiony przez Księdza Biskupa Gawlina, duch żołnierskiej służby Bogu i Ojczyźnie.

Ksiądz Biskup Gawlina spędził niezwykle i czynnie tych 5 dni w Rio de Janeiro. Nie tylko polskim kontakty z Konią Polską były w programie jego pobytu. Udzielił prasie brazylijskiej wywiadów które wydrukowane zostały na pierwszych miejscach wszystkich dzienników stolicy. Wygłosił świetny odczyt po francusku do zaproszonych gości na Uniwersytecie Katolickim w Rio de Janeiro. Odczyt pod tytułem „Russia Sovietica nos olhos do bispo polonez”...

Na odczyty byli liczni Brazylijanie ze świata kulturalnego oraz kilku ambasadorów i posłów. Odczyt, pomimo złych warunków akustycznych i oświetleniowych wypadł znakomicie, a treść jego głęboka wygłoszona była żywo i barwnie...

Złożył też Ks. Biskup Gawlina szereg ważnych wizyt: u ks. kardynała Câmara, u ministra wojny Carnoberta, z którym rozmawiał 45 minut i u szeregu innych wybitnych ludzi. Znalazł ks. biskup nawet czas na ochrzczenie w kaplicy prywatnej Ks. Biskupa Nuncjusza Apostolskiego synka kombianta polskiego, kawalera Virtuti Militari i uczestnika walk II Korpusu, kapitana BOBAKA. My, kombatanicy polscy, walczący na gościnnej ziemi brazylijskiej o kawałek chleba, uważać siebie za przebywających jedynie na tymczasowym urlopie, jesteśmy Księdzu Biskupowi Gawlinie szczerze wdzięczni za ten gest w naszym kierunku. Jest to widomy znak dla nas, że jest on nadal naszym duszpasterzem, Biskupem Polowym Wojsk Polskich Marynarki Wojennej i Lotnictwa nie tylko jako małżonka, ale jako opiekun i przyjaciel serdeczny żołnierza. Żołnierz ten na emigracji był i jest odsuwany i domijany przez wszelkie oficjalności i reprezentacje. Jest nieśmiały i nie umie wypychać się naprzód. Ale jest wierny i niezłomnie trwa przy Wierze, jest zgodniejszy od innych, bo jest, karny, jest zdecydowany, bo po ofierze krwi i życia poszedł na tułaczkę i nie dopuszcza kompromisu, jest wytrwały i nie załamał się, pomimo że największą klęską dla żołnierza jest... rozproszanie... Czeka jedynie na rozkaz i, gdy zajdzie potrzeba, raz jeszcze spełni swój obowiązek.

Wielka tedy była to radość, że jego kapelan Najwyższy, bezkompromisowy i nieustraszonego, przył do kraju tułaczki i umocnił go w trwaniu... Wierzymy, że na kolonjach i w osadach interioru przyjmą go tak samo serca gorące i wierne i, że nie będziemy, żołnierze, osamotnieni...

...Gdy samolot Douglas DC3 oderwał się od rozbieżni lotniska Santos Dumont w dniu 5-go września po południu, ścisnęło się serce. Zegnaliśmy nie tylko wielkiego kapłana i doskonałego Polaka lecz i przyjaciela, który mówi i myśli, czuje i tęskni... tak samo gorąco i prosto. **Bohdan Pawłowicz**

Jedność Kościoła

Obserwujemy po ostatniej wojnie bardzo żywą dążność różnych wyznań chrześcijańskich do współpracy ze sobą; w wyrazem tej dążności jest założona w Amsterdamie „Światowa Rada Kościoła” (1948). Należy do niej około 150 wyznań i sekt; nie należy Kościół katolicki ani wchodnie cerkwie słowiańskie. Jest to tzw. ekumeniczny ruch wyznań protestanckich. Wyraża się on w coraz większym nawiązywaniu łączności między poszczególnymi wyznaniem, za pomocą wspólnych nabożeństw, „dni biblijnych”, prób koordynacji w działalności misyjnej itd.; gdzieniedzie dochodził nawet do „wspólnej komunii” jakkolwiek poszczególne wyznania protestanckie różnią się ze sobą co do nauki o Sakramencie Ołtarza.

Z katolickiego punktu widzenia trzeba ten ruch ocenić krytycznie, ale i pozytywnie. Krytycznie dlatego, że wbrew moźe intencjom twórców ruch ten przybiera często formy „antyrzymskie”, jak się mówi w kołach protestanckich. Ale pod innym względem trzeba ten ruch ocenić pozytywnie. Bądź co bądź przyczynia się do okrzepnięcia jakiegos chrześcijaństwa, kiedy dotąd te liczne wyznania i sekty ustawicznie ogładywały się na rządy swych państw, często były ich narzędziem tylko. Ujawnia się to naprzykład w kościele angielskim.

Ale dla nas może najciekawszym zjawiskiem jest wzrost sympatii dla katolicyzmu w kołach protestanckich. Występuje ona wszędzie. I co ciekawsz, nawet w kalwińskich kołach Holandii, gdzie katolicyzm dotąd był traktowany nieledwie jak pogaństwo.

Jest w tej sprawie do zanotowania cenny dokument. Stanowi go memoriał podpisany w Rotterdamie przez 30 pastorów kalwińskich Holandii, a noszący tytuł: „Reformacja i katolicyzm”.

We wstępie przestrzegają się pastory przed przypisywaniem im chęci oderwania się od Kościoła kalwińskiego. Zapewniają, że chcą mu być wierni. Ale stawiają mu pewne żądania.

„Jesteśmy — piszą — przekonani, że nie można już unikać

Ze świata katolickiego

— **Ojciec Św.** 12-go sierpnia przemawiał w kościele św. Piotra do 30 tysięcy pielgrzymów, wśród których było 2 tysiące giuchoniemych. Otrzymali oni miejsca blisko tronu papieskiego, by mogli przynajmniej dobrze widzieć Papieża.

Przemówienie zostało przetłumaczone zapomocą znaków.

— **Historyczna katedra** katolicka w Chełmży, pochodząca z XII wieku i kryjąca zwłoki św. Stanisława Kostki, została ostatnio zniszczona po a rem, wywołany przez piorun.

— **Prezydent Truman** nosi się z myślą zamianowania posła przy Watykanie na miejsce osobistego swego ambasadora, Taylora, od czasu ustąpienia którego nie ma tam swego przedstawiciela.

— **Na Harendzie** pod Zakopanym otwarto jako muzeum zabytkowy kościół drewniany, pochodzący z XVI wieku i przeniesiony na rozkaz wojewódzkiego konserwatora ze wsi Zakrzów koło Kalwarii Zebrzydowskiej. Przeniesieniem zajmował się prof. Jarodki, który też odnowił polichromię wewnętrzną. Kościół ten wynalazła specjalna komisja, która zajmuje się spisywaniem w całej Polsce zabytków sztuki. Ta sama komisja prowadzi badania w historycznym opactwie Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem. W opactwie odkryto część murów klasztornych, pochodzących z wieku XI oraz rzeźbione kapitele i kolumny. Znalaziono też przedmioty z epoki luzyckiej,

ponownego zbadania nauki naszego kościoła. A to chociażby mieli wystawić się na niebezpieczeństwo posiadania o zaciekanie różnic między rzymskim a kalwińskim kościołem.

Wierzymy, że Kościół swoje objawienie czerpie z Pisma św. Wierzymy także, że wyznanie wiary Kościoła jest związane z jego prawem do wyłączności. Czy więc konieczne trzeba ciągle do dyskusji (z katolikami) wciągać problem wyłączności?

Wierzymy, że Chrystus ustanowił sakrament jako świadczenie miłości. Jako chrześcijanie wierzymy, że Chrystus ustanowił sakrament chrztu jako kąpiel odrodzenia, które nas oczyszcza z grzechu pierwotnego i daje siłę do prowadzenia życia Bożego.

Wierzymy, że Kościół jest Ciałem Chrystusa, w którym Onmiędy nam żyje. Wierzymy, że Chrystus ustanowił w Kościele urząd apostołów i biskupów, przez których swoją władzę nad nami wykonuje. Czy więc jest słuszne żądać od Kościoła, by się pozbył tego apostołskiego urzędu i by ten apostołski urząd uznał za urząd obok innych urzędów, które przez wszystkich mogą być sprawowane?

Musimy się na powrót złączyć z historycznym nurtem Chrześcijaństwa w wyznaniu i życiu, w wierze i prawie kościelnym, od którego, jak czujemy, odłączyliśmy się w przeszłości”.

Wreszcie wyznają podpisani patronowie swą wiarę, że „pod postaciami chleba i wina (w Sakramencie Ołtarza) jest prawdziwie i rzeczywiście obecny Chrystus”, i uznają „prawo rzymskiego Kościoła do zastrzegania sobie następstwa apostołskiego”.

Pismo 30 pastorów wywołało w Holandii ogromne wrażenie. I nie mogło być inaczej. To, co w nim powiedziano, oznacza formalnie odrzucenie nauki Kalwina w sprawie Kościoła, sakramentów i łaski, choć autorowie listu zapewniają, że dalej pozostają członkami kalwińskiego wyznania.

Jaka była reakcja władz kalwińskiego kościoła?

Prasowe biuro tego wyznania ogłosiło dłuższy elaborat o wzrastającym niebezpieczeństwie ze strony katolickiego Kościoła. W okresie od roku 1930 do 1947 — czytamy w nim — liczba katolików wzrosła z 2,900 tysięcy do 3,700 tysięcy, podczas gdy liczba protestantów wogóle (a więc i luteran i kalwinów i starokatolików) tylko z 3,650 tysięcy do 4,100 tysięcy; liczba zaś bezwyznaniowych z 1,400 tysięcy do 1,640 tysięcy. Przed stu laty — czytamy dalej — katolicy w Holandii nie mieli żadnej katolickiej szkoły, żadnego szpitala; dziś mają 120 szpitali z 18 tysiącami łóżek wobec tylko 40 szpitali protestanckich z 500 łóżkami, — nadto 8 zakładów dla chorych umysłowo, 8 zakładów poprawczych dla młodzieży, 230 zakładów dla sierot, 6 dla niewidomych, 9 sanatoriów dla chorych na gruźlicę. W 1184 klasztorach żyje 25,000 sióstr zakonnych. Katolicy rozwinęli także zdumiewającą swym dynamizmem akcję na polu nauki i wychowania. Mają uniwersytet w Niemwedze, akademię gospodarczą w Tilburg, a nadto katolicy profesorowie zajmują katedry w państwowych szkołach w wyższych. „Przez rysy w fasadzie protestantyzmu — piszą autorowie tego sprawozdania — wdzierają się katolicy do najdalszych dziedzin wykorzystując przy tym podziały i spory wewnątrz protestantyzmu”. Prasa katolicka stoi na wysokim poziomie, a zdobywa sobie czytelników między innymi przez to, że „nie upiększając bynajmniej słabych stron katolicyzmu, równocześnie w sposób obiektywny informuje o wydarzeniach w świecie protestanckim”. (Dok. nastąpi)

Ks. Jan Pivowarezyk

Ks. Biskup Józef Feliks Gawlina

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Unia Polaków w Brazylii mówił prezes Rady — wiernie stoi przy boku prawowitych władz polskich i Jego Legalnego i Jedynego Prezydenta, powołana jest, jak całe wychodźstwo polskie, gdy kraj mówić nie może, do walki o ideały chrześcijańskie. Obiecujemy, że przy tych ideałach wytrwamy, a chociaż, jak Ks. Skorupka podczas bitwy o Warszawę, broni nie mamy, walczyć będziemy wszelkimi dostępnymi środkami...

... Trzy dziewczynki, blondyneczki przejasne i bardzo polskie, ofiarowały Księdzu Biskupowi kwiaty, a jedna z nich wygłosiła wiersz Marii Konopnickiej. Ksiądz Biskup wypytał każdą kim jest jej ojciec, czy uczy się polskiego, czy zna pacierz polski... że przysły nawet resztki sztywności formalnej i poculiśmy się wszyszej jedną wielką rodziną polską. Unia ofiarowała Księdzu Biskupowi dyplom Honorowego Członka Stowarzyszenia, jedna z panienek fotograficznie album pamiątkowy, a małe grono rozproszonych po Brazylii pisarzy-literatów polskich rarytas na rarytasami, książkę polską — powieść polską o Brazylii, egzemplarz, który powrócił z polski za pazuchą polskiego marynarza; egzemplarz sprawowany czytany, tysiące razy.

Co inni piszą

Zarodki rozkładu stalinizmu

Niedawno wyszły w Ameryce trzy książki na temat krajów za żelazną kurtyną (John Gunther: Behind the Curtain; Vernon Bartlett: East of the Iron Curtain; Joseph C. Harsch: The Curtain isn't Iron). Wszyscy trzej autorzy, dziennikarze z zawodu, są zgodni w twierdzeniu, że w poszczególnych krajach różny jest stopień sowietyzacji. Najdalej postąpiła ona w Rumunii i w Polsce. Dalej panuje jedność co do tego, że żadne z tych państw nie przygotowuje się do wojny, że nie ma mowy o odbudowaniu tam feudalizmu po wojnie lub o pokojowym wyzwoleniu tych krajów, natomiast wiele reform społecznych, rolnych i przemysłowych utrzyma się tam na stałe. Wszędzie równie widoczne i nieznośne są cechy państwa policyjnego. Upolitycznienie życia codziennego doprowadzi prawdopodobnie w czasie do powstania większej ilości antykomunistów niż komunistów, jakkolwiek młodzi w zastraszający sposób ulega komunistycznej propagandzie. Wszędzie wzrasta nacjonalizm i wszędzie traci zaufanie ludności przywódcy komunistyczni, wychowani w Moskwie.

Jeden z autorów, Harsch, który zdobył sobie rozgłos swymi reportażami w „Christian Science Monitor”, znakomitą analizą nazizmu, stawia interesującą tezę. Utrzymuje on, że wbrew twierdzeniu marksizmu, iż kapitalizm ma w sobie zarodki rozkładu, zarodki te ma stalinizm. Kombinacja państwa rosyjskiego z jego tendencjami ekspansywnymi i hyperpatriotycznymi, z dogmatyką komunistyczną i jej pseudo-religijnymi i tyrańskimi impulsami, jest wprawdzie niebezpieczeństwem światowym, lecz właśnie połączenie to wytwarza zarówno w Rosji, jak w państwach satelickich tak olbrzymie ciśnienie, iż musi dojść do rozpadu. Z jed-

nej strony komunizm zraża do Rosji żywo skądinąd dla niej przyjazne, z drugiej Rosja zraża inne żywioły, w zasadzie przyjazne dla komunizmu. Tak więc Rosja szkodzi komunizmowi, a komunizm Rosji. Im dalej postępuje naprzód sowietyzacja Wschodniej Europy na rozkaz Kremla, tym bardziej rośnie niebezpieczeństwo rozkładu wśród komunistycznej elity. Stopniowo musi się likwidować wszystkich lokalnych bohaterów w rodzaju Rajka, Gomułki, Petkova czy Clementisa. By umocnić stalinizm i zniszczyć ewentualne ośrodki oporu, Kominform musi ograniczać się prawie wyłącznie do agentów Kremla. Ludzie ci nie mają zaufania ludności i przyczyniają się do wzrostu nacjonalizmu, a także według Gunthera antysemityzmu, polewają Pauker, Rakosi i Slansky są Żydami. Bartlett, który przez 10 lat zwalczał tendencje nacjonalistyczne w Lidze Narodów, dochodzi do melancholijnego wniosku, że wschodnio-europejski nacjonalizm jest mimo wszystko lepszy od tyranii Stalina, ponieważ jest najsilniejszą bronią przeciw stalinizmowi. Za żelazną kurtyną rosną kręgi opozycji w miarę jak zwraca się krąg rządzących. To samo zjawisko wystąpiło pod koniec wojny w Niemczech, gdy Hitler miał przeciw sobie socjalistów, sztab generalny, kościoły i ministerialną biurokrację.

Zdaniem Harscha wszystkie państwa satelickie są wzajemnie na tytożni. Rządy sowieckie spoczywają tam na słabej i wątej podstawie, tak, że kruszenie się wpływów sowieckich na peryferiach jest zupełnie możliwe. Ale największym wrogiem stalinizmu jest sama Rosja. Lenin na krótko przed śmiercią oświadczył na IV kongresie Kominternu: „Mam wrażenie, że pełniłmyśmy ciężki błąd, uchwała-

jąc ten wniosek (w sprawie organizacji partii komunistycznej). Sami zamknęliśmy sobie drogę do dalszych sukcesów. Nie potrafiliśmy przedstawić cudzoziemcom w odpowiedni sposób naszych własnych doświadczeń. Uchwała ta jest zbyt rosyjska, odzwierciedla jedynie rosyjskie doświadczenia, i dlatego jest dla cudzoziemców niezrozumiała.

Kącik Gospodarczy

Com intuito de alertarmos aos fabricantes do „Gamapó” e também na defesa dos interesses dos nossos agricultores, transcrevemos aqui a pedido, uma carta recebida de um dos mais abalizados agricultores do município de Araucária.

Camplina das Pedras (Araucária), 26 de agosto de 1950.

Nós lavradores e moineiros de todo o Paraná chegamos a provar por nós mesmos que „Gamapó” não tem dado nem um resultado somente prejuízo. Quem temperou trigo ou centeio com „Gamapó” perdeu a semente, porque tem um mau cheiro, e um ingrediente tão penetrante que tendo lavado a semente do mau cheiro sempre continua. Chamamos atenção da fábrica do „Gamapó” e das autoridades responsáveis para que isso mais não aconteça.

Avisamos aos nossos lavradores que a melhor salvação do trigo ou centeio, é secar no sol.

Alberto Furman

Pani H. Dymzianka jest prozono o listowne skomunikowanie się z M. Bankowskim, Bryn-Tirion, Port Dinorwic, Caernarvons, England.

Roza Bibrich z domu Józefowicz wyjechała w 1933 z Ozorkowa i Feni Saboja z Józefowiczów, poszukiwane przez Zofię Rosenholtz. Wiadomości pod adresem „Ludu” Curitiba C. P. 155 Paraná.

W tym czasie odbywały się w Kairze konferencje Churchill'a po jego powrocie z Teheranu. Gen. Sosnkowski i ja byliśmy u gen. Alan Brooke'a. Żadnych zasadniczych rozmów nie przeprowadzono.

Na zakończenie pobytu towarzyszyłem gen. Sosnkowskiemu do Aleksandrii, gdzie odwiedziliśmy stojące w porcie kontrtorpedowce polskie „Krakowiak” i „Kujawiak”. 12-go grudnia gen. Sosnkowski odleciał do Londynu. (Ciąg dalszy nastąpi)

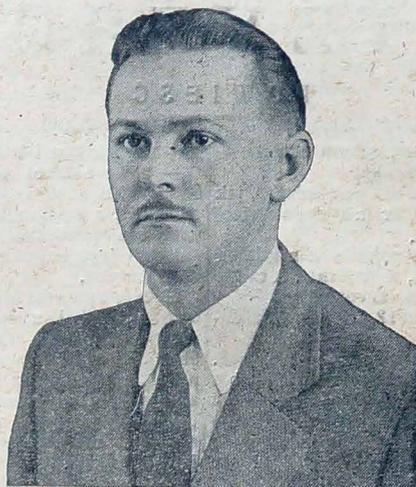
Para Deputado Estadual



EDUARDO ŻELAK Cedulas: Rua Basilio Itiberê 627, Caixa Postal 841

DO SPRZEDANIA nowy MEYN, zabudowanie i 10 akrów ziemi do uprawy i pastwisko. Punkt na sklep. Zgłoszenia do właściciela: Franciszek Pomanowski - Col. Tomaz Coelho - Bar...

PARA DEPUTATO ESTADUAL



THADEO SOBOCINSKI Candidato da classe lavorista e da pequena industria. Cedulas: Rua Emiliao Pernetta 139, 1º andar - Curitiba

Partido de Representação Popular PARA DEPUTADO ESTADUAL



Amar a Deus e a Pátria

Justiça Trabalho Honestidade

SILVIO ZANATTA

Lider dos operarios catolicos, de profunda convicção religiosa, que repudia a politica da mão estendida aos inimigos da Religião e da Pátria. Material de propaganda e cedulas, escreva a SILVIO ZANATTA, Av. Jayme Reis N. 324, Alto de S. Francisco, Telefone 960, Curitiba que enviara as cedulas e as instruções para bem votar.

PARTIDO SOCIAL DEMOCRATICO PARA DEPUTADO ETUADUAL

Camillo Stellfeld

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. PORÓD BEZ BÓLU Rua Lourenço Pinto, 83 - Fone 444 - CURITIBA

Pszczelarze!

Kupuję pszczelny WOSK w każdej ilości. Płacę najlepsze ceny. Piszc'e na adres: Eng. José Cwikla - Caixa Postal 50, São José dos Pinhais - Paraná.

Bar i Churrascaria „EMBAIXADOR”

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną. Na składzie wielki zapas wódki i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5 30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego! Właściciel JAN SKOCZEK

WINCENTY FLENIK Chirarg - Dentysta Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6. - Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków do wyboru, gwarantowane. - Środki zaradcze na choroby bydlę, skuteczne pod gwarancją. Baza: arsenik, siarka itp. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi. CHARUTARIA LIBERTY



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS usar: ELIXIR WESTPHALEN

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 - 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

Po przybyciu do Kilo 89, gen. Sosnkowski zwołał odprawę starszych oficerów, na której poruszył sprawę reorganizacji Korpusu tak jak mi o tym poprzednio wspominał.

Byłem temu przeciwny dla następujących powodów: 1) Korpus powinien składać się najmniej z dwóch dywizji piechoty; 2) korpus, w którego skład wchodził tylko jedna dywizja piechoty, nie otrzyma nigdy samodzielnego zadania; 3) organizacja dywizji pancerniej wymaga przynajmniej kilkumiesięcznego dalszego szkolenia, co nie pozwoliłoby Korpusowi wejść do walki jako całość; 4) Korpus jest jednostką już zorganizowaną i jak wykazały ostatnie manewry, przeszkoloną. Niezależnie od tej sprawy wypowiedziałem się przeciwko oddaniu dalszych kilku tysięcy ludzi z Korpusu do Wielkiej Brytanii, gdyż osłabiłoby to Korpus w przededniu wejścia do akcji.

Plan mój był prosty. Uważałem, że Korpus powinien wejść do walki z Niemcami jak najszybciej i w jak największej sile. Będzie to najlepsza odpowiedź na propagandę sowiecką, głoszącą że Polacy nie chcą się bić z Niemcami i że dlatego wyszli z Rosji. Byłoby to zarazem najsilniejszym podkreśleniem dalszej walki Polaków u boku sojuszników. Korpus byłby niezbędną największą jednostką Polskich Sił Zbrojnych.

Po długiej dyskusji gen. Sosnkowski zgodził się z tym poglądem i napisał 17-go listopada list w tym duchu do gen. Wilsona. Z listem tym wyleciałem do Kairu celem bezpośrednich rozmów. Na naradzie, która odbyła się tego samego dnia, gen.

Wilson tak sformułował swoje stanowisko:

— Po naradzie z gen. Sosnkowskim 13-go listopada 1943 mając wrażenie, że gen. Alexander proponował reorganizację Korpusu Polskiego, wysłałem od siebie depeszę do War Office i do szefa sztabu imperialnego że wojsko polskie, w pełni przygotowane do walki, ożywione jest najlepszym duchem i że nie wolno tych atutów zmarnować przez opóźnianie wymarszu. Nowa reorganizacja podważyłaby ducha...

W dalszym ciągu oświadczył, że organizacja dywizji pancerniej trwałaby około pięciu miesięcy. Przyjął do wiadomości zmianę decyzji Naczelnego Wodza w sprawie wyjazdu kilku tysięcy żołnierzy do Wielkiej Brytanii.

Towarzyszyłem gen. Sosnkowskiemu przy inspekcji oddziałów Korpusu. Wyraził on najwyższe uznanie dla wojska. Podkreślił je w depeszy do Prezydenta, na którą dostał odpowiedź treści następującej:

„Moral i bojowa gotowość Armii Polskiej na Wschodzie, o której Pan General mi donosił, budzi we mnie uczucie szczerzej radości. Proszę o przekazanie A. P. W. przed odjazdem mych najgorętszych życzeń na oczekującą ją okres walk prowadzonych do ostatecznego, do Bóg, już niedalekiego zwycięstwa.”

7-go grudnia 1943 odbyło się ponowne spotkanie gen. Sosnkowskiego z gen. Wilsonem; nie był już mowy o reorganizacji Korpusu i skasowaniu jedynj dywizji piechoty, natomiast ustalono daty przejazdu Korpusu do Bliskiego Wschodu do Włoch. Jako pierwsza miała się załadować 3-a dywizja strzelców karabinków 15-go grudnia 1943 na-

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

134)

— Pewnie, żebyś chciała — rzekła Jagienka.

— No, to tak go obaczysz, jak bajecznego króla z niepamiętnej przeszłości.

— Zaśby pojechał gdzie dalej?

— Jaści, że pojechał. A to nie słyszysz, że dzwonią?

— Umarli? — zawołała Jagienka.

— Zmów wieczny odpoczynek.

Węc natychmiast ukłękły obie z Sielichówną i zaczęły mówić wieczny odpoczynek dźwięcznym, jak dzwonek, głosami.

Poczem lzy ciurkiem jęły płynąć po twarzy Jagienki, bo bardzo kochała opata, który choć zapalczywy z ludźmi, kizywyd nie wyrządził nikomu, a dobro oburęka czynił, jażas, która była jego chrześniaczką, miłował ją jak córkę rodzoną. Maćko, wspomniawszy, że to był jego i Zbyszczków krewny, wzruszył się także i nieco zapłakał, a dopiero gdy im część boleści izami spłynęła, zabrał Czecha i łobie dziełwoczyny na pogrzeb do kościoła.

Pogrzeb był wspaniały. Prowadził kondukt sam biskup Jakub z Kurdwanowa, byli wszyscy księża i wszyscy mnisi w Plocku klasztoru mający, bito we wszystkie dzwony, mówiono mowy, których nikt prócz duchownych nie rozumiał, bo je mówiono po łacinie, poczem wrócili duchowni i świeccy na ucztę obfitą do biskupa.

Poszedł na nią Maćko, wziawszy z sobą dwóch pacholików, gdyż jako krewny zmarłego i znajomy biskupa miał wszelkie prawo. Biskup też przyjął go jako krewnego nieboszczyka chętnie i z odznaczeniem, lecz

zaraz przy przywitaniu rzekł mu:

— Są tu jakoweś tory dla was Gradów z Bogdańca zapisane, ale co ostaje, a na klasztor i na o pactwo nie idzie, to ma być krześniaczki jego, niejkiej Jagienki ze Zgorzelic.

Maćko, który się niewiele spodziewał, rad był i z borów, biskup zaś nie zauważył, że jeden z pacholików starego rycerza podniósł na wzmiankę o Jagience ze Zgorzelic zroszone, jak chabry, oczy w górę i rzekł:

— Bóg mu zapłać, ale wolałabym, by żył.

Węc Maćko zwrócił się i rzekł gwałtownie:

— Cichaj, bo wstydu sobie narobisz.

Lecz nagle urwał, w oczach błysnęło mu zdumienie, poczem twarzą uczyniła mu się sroga i wilcza, gdyż opodał od siebie, obkł drzewi, przez które wchodziła właśnie księżna Aleksandra, ujrzał zgiętego w dworskiej, układnej postawie Kunona Lichtensteina, tego samego, przez którego omal nie zginął Zbyszczko w Krakowie.

Jagienka w życiu nie widziała takiego Maćka: oblicze miał skurczone, jak paszcza psa, spod wąsów błysnęły mu zęby, w jednej chwili okrzęcił na sobie pas aby mieć mieczyk pod ręką i ruszył ku znenawidzonemu Krzyżakowi.

Lecz w pół drogi zatrzymał się i zaczął wodzić szeroką dłońą po włosach. Przypominał sobie w porę, że Lichtenstein może być na dworze plockim tylko albo gościem, albo, co prawdopodobnie, posłem, i że gdyby chciał, nie pytając o nic, bić w niego,

postąpiłby właśnie tak samo, jak Zbyszczko na drodze z Tyfca.

Węc mając więcej rozumu i doświadczenia od Zbyszczka, po hamował się, okrzęcił na powrót pas, wypogodził oblicze, poczekał. — A następnie, gdy księżna po przywitaniu się z Lichtensteinem poczęła rozmawiać z księdzem Jakubem z Kurdwanowa, zbliżył się do niej, i skłoniwszy się głęboko, przypomniał jej, co zaez jest i że za swą dobrodziejek ją poczytuje z przyczyny owego listu, którym go swego czasu opatrzyła.

Księżna zaledwie pamiętała jego twarz, ale przypomniała sobie z łatwością i list, i całą sprawę. Było jej także wiadomym to, co stało się na sąsiednim dworze mazowieckim: słyszała o Jurandzie, o uwięzieniu jego córki, o małżeństwie Zbyszczka i o śmiertelnym jego pojedynku z Rotgierem. Wszystko to zaciekało ją niezmiernie, tak, jak jakas opowieść rycerska, lub jedna z takich piosen, jakie wygłaszał w Niemczech średniowieczni śpiewacy, wędrujący po dworach pańskich, a nagle wygłaszał w Niemczech wędrowni śpiewacy. Krzyżacy nie byli jej wprawdzie tak nienawistni, jak żonie Janusza, Annie Danucie, zwłaszcza że chcąc ją sobie zjednać, przesadzali się dla niej w bojach, pochlebstwach, i obypywali ją darami; lecz w tym razie serce jej było po stronie kochanków. Gotowa była im pomóc — i prztem cieszyło ją, iż ma przed sobą człowieka, który mógł jej najdokładniej przebieg zdarzeń opowiedzieć.

Maćko zaś, który przedtem postanowił uzyskać jakimkolwiek sposobem opiekę i protekcję wpływowej księżny, widząc, z jakim słucha zajęciem, chętnie prawil jej o nieszczęsnych losach Zbyszczka i Danuski i prawie do łez ją wzruszył, a to tym bardziej, że sam niedołą bratanka

lepiej niż ktokolwiek odczuwał i całej duszy nadną ubolewał.

— Nie żałuję cię w życiu nie słyszałam — rzekła wreszcie księżna. — A największa żalosc chwytła mnie z powodu tej przyczyny, że on już tę dzieweczkę zaślubi już-ei była jego, a żadnej szczęśliwości nie zaznał. Wszelako — wiecie-li na pewno, że nie zaznał?

— Hej, mocny Boże! — odparł Maćko — żeby choć był zaznał ale on ją zaślubił obłożnie chorującym będąc, wieczerem, a o świątanu już ją wzięli!

— I myślicie, że Krzyżacy? Bo u nas powiadali o zbójach, którzy Krzyżaków zwiedli, inną dziewczkę im oddając. Mówili też o Jurandowym pisanio.

— To już nie ludzkie sądy rozstrzygnęły, jeno Boski. Wielki to był, prawda, rycerz ten Rotgier, który najtęższych zwyciężał, a przecie z ręki dziecucha poległ.

— No, taki to i dzieciuch — rzekła, uśmiechając się, księżna, — co mu przepiękniej w drodze nie wzięli. Krzyżowa jest — prawda! i słusznie się skarżycie, a jednakowoż z tamtych czterech trzech już nie żyje, a ten stary, który ostał, ledwie także, jako słyszałam, wydarł się śmierci.

— A Danuska? a Jurand? odrzekł Maćko — gdzie oni są? Bóg też wie, czy i ze Zbyszkiem co złego się nie stało, któren do Malborka pojechał.

— Wiem, ale Krzyżacy nie całkiem tacy psuabraci, jako myślicie. W Malborku przy boku mistrza i jego brata Ulryka, który jest człowiek rycerski, nie się złego bratankowi waszemu stać się nie mogło, który przecie miał pewnikiem i listy od księcia Janusza. Chyba że tam jakiego rycerza pozwał i poległ, bo w Malborku siła zawsze najświetniejszych rycerzy ze wszystkich stron świata przybywa.

— Ej, nie bardzo już się tam

tego boję — rzekł stary rycerz, byle go do podziemia nie zamknęli, byle zdrada nie ubili, i byle jakoweś zelazowo miał w garści — to nie bardzo się boję. Raz tylko znalazł się od niego tęższy, któren go w szrankach rozciągnął, a to właśnie księżą mazowiecki, Henryk, ten, co był tu biskopem i co się w gładkiej Ryngalle rozmiłował. Ale Zbyszczko zgola był wówczas pacholeciem. Prztem jednego byłby on tylko, jako amen w pacierzu, pozwał, — tego, któremu i ja ślubowałem, a któren tu jest.

To rzekłszy, pokazał oczyma na Lichtensteina, który z wojewodą plockim rozmawiał.

Lecz księżna zmarszczyła brwi i rzekła surowym, ochłym głosem, którym zawsze mówiła, gdy gniew poczynił ją chwytając:

— Ślubowaliście mu, czy nie ślubowali, a to pamiętajcie, że on u nas w goście; kto naszym gościem chce być, powinien obyczajności przestrzegać.

— Wiem, miłościwa pani — odrzekł Maćko. — Toż żem już okrzęcił pas i do niegom siedi, ałem się popohamował, pomyślawszy, że może posłuje.

— Bo i posłuje. A czelek jest między swymi znaczny, na którego radach sam mistrz siła polegał i nie byle czego mu odmówił. Bóg to może zdarzył, że go w Malborku podczas bytności waszego bratanka nie było, ile że Lichtensteina, choć z zaonego rodu idzie, powładają zawziętym i mściwym. Poznał-że was?

(Ciąg dalszy nastąpi)

BIURO PRAWNICZE I KUCHALERIA

Dr.: Artur Egg e Eduardo Zelsk Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Rua Candido de Leão, 39-1 ro andar — Caixa Postal 841 — Curitiba.

WIELKIE WYNAZAZKI

KTÓRE NAJPIERW POWITANO KPINAMI

Miliony pań domu trytowało się przez tysiące lat na wybierające mleko, gotująca się wodę i... kończyło się na trytacji! Aż wreszcie spojrzali na ten fałt uważnie sympatyczny młodzieńiec Papin i wkrótce potem oblicze świata zostało przekształcone. Papin patrzył, ale patrząc, zrozumiał co widzi: parę podnosząca pokrywka. Wynalazł tego wniosek, że para może wykonywać pracę.

Geniusz ludzki przez to otwarte okienko przedostał się na całe obrzynie pole wiedzy. Maszyny parowe, palnie mechaniczne, centralne ogrzewanie, suszarnie i tyls innych dźwigni, to owce tej „próżniaczej” chwili przed gotującym się kociołkiem.

Ileż milionów ludzi widziało już wabające się na sznurze świeczniki, ale dopiero Galileusz wynalazł z tego prawa, no dopiero powiedział, że ciała nie dliatego spadają coraz prędzej, bo powietrze za nimi zamyka się i spycha je na dół, lecz, że przyciąganie ziemskie, działające jednostajnie, nadaje spadającemu ciału przyspieszenie. W pewnej fabryce angielskiej postawiono przy maszynie parowej młodego chłopca i powierzono mu trudne zajęcie otwierania i zamykania kurków od pary. Chłopiec był leniem, kół-dy grał wesoło w guziki, a on musiał słęczyć! Przy patrzył się uważnie maszynie, pomysłwał chwile polaczł sznurkami odpowiednio kurki i... przyłączył się do guzikowej partii, a maszyna sama tymczasem załatwiała sterowanie pary. Teki był początek samodzielnej maszyny, nie potrzebującej ciągłego pilnowania. Nie wynika z tego wprawdzie, że każdy leń pełni na nowe tory techniki!

W innej znów fabryce — papierni — zaszła straszna awantura: masę papierową źle przyrzęziono i weszły z maszynami zamiast papiera, jakieś arkusze gąbżaste, poprostu do niczego. Cały ładunek wyrzucić do skła-

du, grzmi dyrektor. Wkrótce potem arkusze wyjeżdżają z powrotem, już z tonorami, bo okazało się, że dzięki temu przy-padkowi mamy bibułę.

Przypadek, otwarty umysł, — jakże często dają ludzkości rzeczy o których się nawet nie przypuszczają, że ich kiedyś mogło nie być. Ba, omyłka może być też przyczyną wynalazku. Przesadni mogli myśleć, że w hali maszyn straszy. Stały sobie takie maszyny do wytwarzania elektryczności — dynamy. Wiadomo, dynamy trzeba czymś poruszać, żeby dały prąd. Tymczasem jakas z nich zwariowała nagle i sama zaczęła „iść”. Co się stało! Nieważny robotnik pomylił się, źle polaczył druty i przez ten wypadek świat otrzymał elektromotor.

Jako przykład genialnego wynalazku podajemy zatrząsk blyskawiczny. Ktoś z początku u bezmyślnie — zgięte palce obu rąk złożył i zauważył że zgrubienia przegubów cudownie wpadają w wklęsłość stawów palcowych. Samozamykający się zatrząsk był w zasadzie gotów.

Nie wszystkie wynalazki powstają, latwo Edison chyba największy wynalazca i posiadacz ogromnej masy patentów, powiedział, że 3/4 składowej każdego wynalazku to praca i wytrwałość, a drobna część stanowi geniusz. Edison sam pracował niczym wół roboczy.

Jakiz z tego można wysnuć wniosek? Czy da się stworzyć receptę na wynalazek? Z pewnością nie. W każdym razie dwie rzeczy są konieczne: otwarta głowa i logiczne myślenie. Trzeba umieć patrzeć: miliony ludzi miało na biurku ołówek i gumę do wycierania. Irytowało ich, że guma gładzi się z arkusza aż przyszedł taki sprytny Amerykanin co powiedział sobie: „Ciekaw ma jedno drugie goię, złączmy je w jedną całość. Zrobił ołówek z gumką na końcu i... zebrał setki tysięcy dolarów.

Działo się to w 1858 roku, a sprytny Amerykanin to Hyman L. Lipman.

Singer musiał początkowo pozyczyć sobie 40 dolarów — na zrobienie modelu maszyny do szycia, potem zato jego roczny dochód wahał się około 3.000.000 dolarów — Na zastąpieniu korka gumką przyciskaną drutami, jak to widzimy na butelkach z wodą mineralną, wynalazca zarobił 15.000.000 dolarów — W Baltimore znów narodził się taki co wynalazł zamykanie flaszek metalową kaptką — i dorobił się fortuny na takim, zdawałoby się głupstwie. Między wynalazcami widzimy też króla Jerzego V. Zrobił on na ulepszeniu patentu domowego 23.000 dolarów — Szklany wyciskacz do ekstrahy przyniósł wynalazcy 50.000 dolarów — Niejak pan E. Howe umieścił dziurkę w igle nie u góry, tylko u dołu i to przesunięcie przyniósł mu 1.000.000 dolarów.

A ten spastrzegawczy pan,

Para Deputado Estadual



ANTONIO DOMAKOSKI Material de propaganda: Rua Carlos de Carvalho, 14 — Acougue Beira-Mar — CURITIBA

który pierwszy zauważył tak po-spolitą rzecz, jak nierównomierne ścinanie obcasów. Zauważył i zaradził przez wynalezienie małych blaszek umocowanych na obcasie tam, gdzie się go sciera. Rezultat? — milionowy majątek.

W ogóle, jeżeli się chce zrobić pieniądze to musi się wynaleźć rzecz codziennego użytku.

W Lyonie żył sobie papa Jacquard, który miał zdolnego syna. Synalek wciąż coś majetrował. Napoleon właśnie prowadził wojnę z Anglią i między innymi ogłosił grubszą nagrodę za wynalezienie mechanicznego warsztatu tkackiego. Ojciec przy herbacie czyta gazetę, zauważył ogłoszenie i daje synowi. „Patrz, to coś dla ciebie”. Synek przestętał, wziął gazetę, klepek lno, zamknął się w swoim pokoju i — w krótkim czasie skonstruował warsztat zapoczątkowujący najtrudniejszy dział mechaniki — maszyny tkackie. A czy życie wynalazcy poszło jak po czasie? O nie! Napoleon pojechał na „odpoczynek” na wyspę św. Heleny, francuski rząd powiedział, że nie ma pieniędzy, a Manchester, Łódź etc. zupełnie nie troszczy się o to, że byt swój i fortunę zbudowali na niezaplaconym wynalazku.

Wreszcie ludzie uwierzyli, że nie tylko okręt, ale i aeroplan może ciągnąć śruba.

A czy można sobie wyobrazić biuro bez maszyny do pisania? Wynalazcą „oficjalnym” jest Underwood — ale właściwie również powien Austriak który ze swego wynalazku nic nie miał oprócz rozczarowań.

Coż to musiało być za wraże nie, gdy w 1773 r. ręcznie poruszana łódź podwodna koło Nowego Jorku zaatakowała angielską fregatę, chcąc jej przemocować minę!

Ciekawym też jest że ludzie genialni nie mają często wycucia wagi wynalazku. Przykładem jest Napoleon I., który, zdawałoby się, powinien był mieć otwarty umysł dla wynalazków. A jednak nie chciał zająć się pomysłem Fultona — budową paroc-

statków. Ironia losu tylko chciała, że jak odpływał statek wiozący go na św. Helenę, manewrował właśnie statek Fultona. Zdumiał się wtedy cesarz i u-przytomnił sobie, że inaczej by wyglądał jego stosunek do Anglii, gdyby posiadał flotę statków nie zależnych od wiatru.

Algo Westinghause? Gdy przyszedł do potentata kolejowego z projektem swych hamulców, Harriman potraktował go jak wariata: „Co pan chcesz zatrzymać pociąg w biegu?”

Tak — prawdą jest, że na posiedzeniu Akademii w Paryżu wysłmano fonograf, jako sztuczkę brachomówcy, że swojego czasu „uczona” broszurka nade-wadniała niemożliwość jazdy na rowerze. A jednak — w tym milionowymi krokami pędzi na-przód.

Para Deputado do Estado



ADAM POLAN KOSSOBUDZKI Nome digno em participar na vida publica do Paraná será na Asembléa Legislativa um verdadeiro intérprete das aspirações populares. Póculas e Material de Propaganda: Rua Cel. Duteldo, 899 — Fone 616 — Ponta Grossa.

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 308, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

KLINIKA CHORÓB OCZU**Dr. C. L. Szymański**

LABORATORIUM SZTUCZNYCH OCZU
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5 po południu, Rua Candido Lopes 128 - Edifício I.A.P.C. 6. andar - Curitiba

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Casa de Saude**SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO** Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kłobocych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — **Diatermia**. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, sio neczne, **Zystoskopia**. Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobote od godziny 11 do 1.

**CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS**

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO**

**Uwaga Rolnicy!**

Marka, która budzi zaufanie

« PERENOX »

chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

« GAMAPÓ » D

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paraná jest:

GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

1 MOŻE SIĘ OMYLIĆ

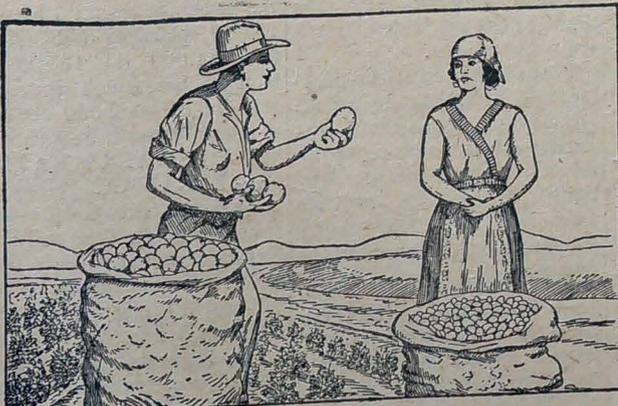
2 JEST TRUDNO

3 JEST NIEMOŻLIWOŚCIĄ

Idź więc za większością kupując w

Casas Pernambucanas

gdzie wszyscy kupują. Materiały wprost z Fabryk CURITIBA — Praça Tiradentes, 562 i Avenida Republica Argentina, 4139

Zbiór ziemniaków

z nawozami

bez nawozów

Fábrica de Adubos Paraná

A LBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Aven. Capanema, 155 - 191 - Curitiba
Telefona, 226 - Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych zwykłych Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby zębada, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 580** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 - Curitiba** Tel. 4376

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570** Rezydencja: **Coronel Dulcetto 898 - Ponta Grossa Paraná**

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Uzytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6. **Ulica Francisco Ribas, 736 PONTA GROSSA - Paraná.**

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żelazkowych, niestrawności, zgagi, kłazek, wątroby, bólu kłerek, ślepej kłazki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA - Paraná

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de **CARL R. RAEDER**

Założona 1891 roku

Zegarki — Błazetaria — Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: **Rua Blachuelo 147**

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont, 728 - Tel. 932 - Ponta Grossa - Paraná**ÓTICA LUZ**

Laboratorium Optyczne

Okulary — Telefon 4141

Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy

Rua Candido Lopes 120

Edifício I. A. P. C. w pobliżu

Corpo de Bombeiros Curitiba — Paraná.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko

stacji, miejsce na podwórzu dla

aut, kuchnia wyborowa, ceny

dostępne dla każdego. **Rua Floriano Peixoto 583, w Kurytybie, właściciel.****Leonardo Beiniak.**

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

STARANNE WYKONANIE

ÓTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA Ltda.

Curitiba

Rua Mons. Celso 31 (Matriz)**Praça Zacharias 92 (Filial)****PONTA GROSSA****R. 15 Novembro 499 (Filial)****Dr. Carlos Heller**

wyjechał do Europy i wrócił

w końcu grudnia. Sprawy

handlowe załatwia osoba

upoważniona od 11-tej do

12-tej i od 5-tej do 6-tej godziny

w kons. **Av. João Pessoa 64,**

Telefon 4527.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia

Praça Coronel Eneas, 152

Żelazstwo, naczynia kuchenne,

szkło, farby, oleje, pokosty, na

siona ogrodowe gwarantowane,

artykuły na prezenty i t. p.

CENY NISKIE.

Dr E. TEMPSKI - Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-ciej do 4-ciej
Konsultorium: **Farmacia GUAIBA,**
Rua Mar. Floriano, 742 - Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 - Tel. 677

MOVEIS CIMO**DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.**

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze **Moveis Cimo**. Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158**
Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO**J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą, przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 - Telefon: 220-1220-2220.**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie. **NAJWIĘKSZA FIBRA APTEKARSKO - FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariçava i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal

Dla lepszej obsługi mamy dwa składy

Praça Tiradentes 562 i Av. Republica Argentina 4139
Curitiba

Daje się zniżki 10 procent na cenach

produktów aptecznych.

Dostarcza się do domu, Telefon 3025

Wysła się przez **REMBOLSO POSTAL****FARMACIA MUNDIAL**

Rua Emiliano Perneta, 147 — Curitiba

Jesteśmy zawsze do usługi Szanownej Klienteli na zwołanie

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZINSKIEGO**

(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes
„ROCHEDO“
Werneck & Cia Ltda.

Wyroby » ROCHEDO «

Farby olejne Selo de Ouro »ROCHEDO« z połyskiem

Farby olejne »ROCHEDO« na tło.

Farby olejne »ROCHELINA« wszelkiego rodzaju.

»ROCHEDO« do lakierowania drzewa.

Farba wodna do podkładu »ROCHEDINE«

»Izolante«

»Secane« do farb

Olej łatwo wysychający

Olej sztuczny

Pokost do mebli E/3

Pokost »Copal«

Pokost Flating«

Pokost »Carriage«

Czernidło »Chassis

Tiner

Wszystkie wyżej wymienione produkty marki **„ROCHEDO“.**

Farby w proszku — Chemiczne i mineralne do wapna, kleju, cementu. Farby do wszelakiego użytku tej znakomitej marki **„ROCHEDO“.**

Nadto posiadamy wielki wybór artykułów na składzie: Klej — alvaiades — linie — szpachle „espátulas“ — rolos — farby w tubkach — pędzle — telas — pistolas — guma arabska, farby tekstylne do farbowania ubrań i wszelki materiał malarski.

Skład: **CASA DOS PINTORES - Praça Zacarias, 12**Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** —**Rua Bispo D. José, 3.500****BIURO: Praça Zacarias, 12; - Telefon 2694 -****Caixa Postal, 347 - Adres telegraf. „Werneck“.****CURITIBA - PARANÁ**

Z POLSKI I O POLSCE

Dlaczego Washington ukrywa prawdę o Katyniu?

WASHINGTON, D. C. — (ZPPA). — W związku z wiadomościami o mordowaniu wziętych przez komunistów północno-koreańskich do niewoli żołnierzy amerykańskich, rozlega się raz jeszcze w prasie stołecznej dyskusja nad „sprawą Katynia”. Naczelny redaktor „Washington Times-Herald”, największego dziennika washingtonskiego, Frank C. Waldrop, w serii artykułów przypomina, że dla Sowietów, kierujących działaniami wojsk Północnej Korei, mordowanie jeńców wojennych nie jest nowością, czego dowodem jest zamordowanie 15 tysięcy oficerów polskich w lasach Katynia, niedaleko od Smoleńska, w roku 1940.

Ostrzegając Amerykanów przed podstępными działaniami Sowietów, przypomina Waldrop w jednym z artykułów swej serii zdradę Powstańców Warszawskich przez wojska sowieckie, stojące po drugiej stronie Wisły i przyglądające się z zimną krwią, jak Niemcy burzą Warszawę mordując ponad ćwierć miliona jej obrońców.

Dowody w sprawie kto winien zbrodni w Katyniu

Sprawę masakry w Katyniu omawia Waldrop szczegółowo w trzech artykułach. Przypomniawszy, jak daremnie upominał się u Stalina rząd polski w Londynie o wypuszczenie uwieczonych oficerów polskich i przypominając jak Stalin udzielił gen. Wł. Sikorskiemu wykrętnych odpowiedzi, Waldrop cytuje opinie badaczy masakry w Katyniu, którzy na podstawie niezbitych dowodów stwierdzili, iż mordu istotnie dokonali Rosjanie, chociaż oskarżali o to Niemców.

Wiek drzewek rosnących na grobach, korespondencja i pamiętniki znalezione przy zwłokach pomordowanych po ich ekshumacji, nawet rosyjskiego wyrobu powrozy, którymi mieli związane ręce, (jak Amerykanie na Korei zabici przez tych samych katów, którzy mordowali w Katyniu!) jak wreszcie rany w tyle czaszki od kul rewolwerowych wystrzelonych klasyczną metodą morderców z NKWD — wszystkie dowody, że morderstwa masowego dokonali Rosjanie, są jasne.

Kto wstrzymuje raport pułkownika Van Fleet?

Waldrop cytuje dalej próby podejmowane przez członków Izby reprezentantów w Departamencie Wojny dla ogłoszenia tajnego raportu amerykańskiego pułkownika John Van Fleet, Jr., który w Katyniu badał razem z kapitanem armii amerykańskiej, Stewart'em. Jak dotąd, Departament Wojny odmówił ogłoszenia tego raportu i wobec tego słusznie Waldrop stwierdza: „Gdyby raport mówił, że mordercami byli Niemcy, nie było by żadnego powodu trzymania raportu w tajemnicy, bo przeciw o zbrodniach niemieckich i tak już

wszystko wiadomo. — Trzymanie tego raportu w tajemnicy prosto oznacza, iż nie Niemcy są w nim oskarżeni.

Ciekawe stanowisko władz washingtonskich

Krytykuje również Waldrop stanowisko „Voice of America”, które nie pozwoliło goszczącemu niedawno w Stanach Zjednoczonych p. Józefowi Czapskiemu wygłosić odczytu przez radio do Europy o zbrodni katyńskiej, choć Czapski wie o niej najlepiej, gdyż sam był więziony wraz z pomordowanymi i cudem sam ocalał, a potem wiele lat poświęcił na ustalenie wszystkich faktów.

Wspomina dalej Waldrop

o wszczęciu przez komitet b. amb. Arthur Bliss Lane'a śledztwa w sprawie mordu katyńskiego i zgoryczą wspomina stanowisko zajęte przez amerykański Departament Skarbu, który nie zgodził się zwolnić z podatku darów pieniężnych na rzecz komitetu.

Największa zbrodnia w nowoczesnej historii

Poruszywszy w ten sposób opinię amerykańską, a ważne jest, że szczególnie w stolicy podniesiono zbrodnię sowiecką, przypomina Waldrop bohaterstwo Powstanie Warszawskie, pod dowództwem gen. Bora-Komorowskiego, podkreślając iż wybuch jego został spowodowany apelami radia sowieckiego, nawołują-

cego polską armię podziemną do broni celem zastąpienia drogi cofającym się Niemcom.

Następnie Waldrop opisuje szczegółowo, jak wojska sowieckie powstrzymały swój marsz po to tylko, aby Niemcom dać czas na wymordowanie obrońców stolicy, kwiatu młodzieży polskiej.

„W momencie kiedy wojsko amerykańskie walczy z największym i najbardziej barbarzyńskim przeciwnikiem — Sowietami — dobrze jest, aby uświadomić sobie, że nasz dzisiejszy przeciwnik jest winien dwóch największych zbrodni w nowoczesnej historii — masakry katyńskiej i zniszczenia Warszawy wraz z jej obrońcami” — podkreśla Waldrop.

Tylko wojna między Wschodem a Zachodem zlikwiduje Sowiety — mówią w Polsce

Londyn (ZPPA). — Świat wolny, a szczególnie władze krajów alianckich, bardzo uważnie śledzą każdą akcję w Polsce, która ujawnia nastroje narodu polskiego, w tym momencie kryzysu międzynarodowego.

Nie dziwnego, że zwrócono również uwagę na akcję reżimu — pomocy dla Korei.

Jak się okazuje z wyników tej akcji — stwierdzają to w kołach alianckich — społeczeństwo w Polsce nie daje się iść w ślad propagandy komunistycznej w sprawie Korei, prowadzonej przez reżim na rozkaz z Moskwy, a groźba nowej wojny nie przestrasza Polaków. Twierdzi to również korespondent „The Christian Science Monitor”, Percy Dean, charakteryzując nastroje w Polsce.

Jedna bomba atomowa

Dla ucha nieprzejednanych Polaków — pisze Dean — którzy nie tak dawno śpiewali otwarcie w kawiarniach „Jedna bomba atomowa, a wrócimy znów do Lwowa”, os-

karzenie Amerykanów o agresję brzmi jak uroczą muzykę. Wielu opornych włościan wołałoby nawet wojnę, byleby uratować swe gospodarstwa przed kolektywizacją — pisze Percy Dean, podkreślając, że na skutek alarmów wojennych, kurs dolara w ostatnich dniach w obrotach prywatnych w Polsce wzrósł do 4.000 złotych (oficjalny kurs wynosił 500 złotych).

Tydzień Koreański w Polsce

Reżim zorganizował „Tydzień koreański” w Polsce, którego celem było zbieranie funduszy na „pomoc ofiarom bezlitosnego bombardowania amerykańskiego”. Jednakże sprawozdanie prasowe ze zgromadzeń publicznych z okazji tego „tygodnia”, które notują szczegóły i najdrobniejsze wypowiedzi antyamerykańskie, zapominają do nie o jednym: o ilości zebranych pieniędzy. Ludzie składają znikome datki na „ofiary wojny koreańskiej”. Naprzekiada na wiecu w Koźlinie,

gdzie obecnych było 10.000 ludzi i gdzie przemówił gen. Aleksander Zawadzki, członek Politbiura, zebrano 15 tysięcy złotych. Wypadło to półtora złotego na osobę, czyli w stosunku przedwojennym około jednego grosza.

Jedyny sposób

Ten brak reakcji w społeczeństwie polskim na propagandę reżimową w sprawie Korei jest zastanawiający — podkreśla Percy Dean — tym bardziej, że w propagandzie tej kładzie się nacisk raczej na cierpienia ludzkie, niż na zagadnienia ideologiczne. Reżim w kraju zdaje sobie sprawę, że wielu Polaków widzi w wojnie między Wschodem a Zachodem jedyny sposób likwidacji panowania sowieckiego. Propaganda reżimowa podkreśla więc ciężki los uchodźców wojennych w Korei, co ma być ostrzeżeniem zwłaszcza włościan przed następstwami wojny. Polaków jednak nie trzeba przestrzegać przed tym.

Rokossowski ustanowił nową rotę przysięgi

Donoszą z Warszawy, że sowiecki marszałek Rokossowski — stalinowski wielkorządca Polski, wydał rozkaz dzienny do wojska, ustanawiając nową rotę przysięgi i polecając, by „wzmogło ono swoją gotowość bojową, wzorując się na armii sowieckiej, przyjmując sowiecką dyscyplinę i morale”.

Nowa rota przysięgi wprowadzona przez Rokossowskiego zmusza żołnierzy w Polsce do przysięgania na wierność Rosji („przysięgam

stać nieugięte na straży pokoju w jednym szeregu z armią sowiecką”). Nadto rota zawiera paragraf o ślubowaniu wierności Bierutowi i o obowiązku „stania na straży komunistycznego ustroju w Polsce”.

Tak zwany „sejm” warszawski aprobował podany tekst nowej roty przysięgi po wysłuchaniu referatu polityka Węgrowskiego, który przez dwie godziny wynosił pod niebiosa „zasługi Stalina i czerwonej armii”.

Nowe żądania odebrania Polsce ziem zachodnich

W ramach „Vaterlandstagu”, obchodzonego uroczystie przez Niemcy zachodnie, uchwalona została „Karta Wsiedleńca”. Karta stwierdza uroczystie, że wysiedleńcy z byłych niemieckich terenów wschodnich rezygnują z zemsty i odwetu, ale nie ustąpią w żądaniu zwrotu tych ziem, a także z równouprawnienia w Niemczech zachodnich i równomiernego podziału cie-

żarów, związanych z następstwami wojny.

Podczas demonstracji w Studgarie, w której wzięło udział 90.000 ludzi, czołowy mówca oświadczył: „Prowincje wschodnie nie zostały od nas odfurane: stanowią one piątą strefę okupacyjną. Polacy i Czesi są jedynie gośćmi na naszych ziemiach. Muszą oni zrozumieć, że śpią na walizkach”. Inni mówcy

główne zboża zebrano z 8,5 miliona hektarów. Reżym korzysta z okazji, aby prowadzić wielką kampanię na rzecz kolchozów, starając się wykazać, że kolchozy osiągnęły najlepsze wyniki.

— W WYNIKU BADAŃ naukowych, przeprowadzonych w jaskini w tatrzańskie Magórze w roku ubiegłym i bieżącym, odkryto nowe groty i korytarze, których nie tknęła jeszcze stopa ludzka. W jaskiniach tych znaleziono liczne ślady niedźwiedzi jaskiniowych z okresu między drugą a trzecią epoką lodową. Natrafiono również na ślady człowieka jaskiniowego w postaci prymitywnych narzędzi wykonanych z kości niedźwiedziej.

Badania naukowe będą nadal prowadzone w Magórze i przewidziane są na kilka lat.

— DWA ROCZNIKI powołane równocześnie przez Rokossowskiego zwiększy armię polską o 300.000 ludzi. Już w lutym sejm na projekt Rokossowskiego uchwałił przedłużenie służby wojskowej (minimum 2 lata) i obniżenie wieku poborowych do lat 20. W początku 1951 roku armia będzie liczyła przeszło półmiliona ludzi. Apeluje się ponadto o ochotników mając już do dyspozycji w organizacjach komunistycznych 850.000 ludzi pod bronią.

— KONGRESEM OBRONCÓW POKOJU wyznaczonym na dzień 1-go września reżim starał się zatrzeć smutną rocznicę agresji na Polskę, by nie dopuścić do ewentualnych manifestacji, które mogłyby popsuć obecną komunistyczną przyjaźń polsko-niemiecką.

— KREML dla większego zdeprawowania Narodu Polskiego swoją kulturą doprowadza do wyjazdu 500 maturzystów do Moskwy na studia fachowe i marksistowskie.

— WOJNY ROSJI z AMERYKĄ spodziewają się w Polsce w październiku. Wielu za „szerzenie paniki” dostało się do więzień. Ceny towarów poszły w górę, ludność zbiera zapasy na wojnę. Dla organizacji: 1 kg jabłek 260 do 300 zł., melony po 400 do 500 zł., winogron 350 — 500 za kg. Koszule męskie krajowe 3.500 zł., popielinowe, czeskie 4.000 do 7.000 zł., kapelusz męski 1.540 do 15.000, płaszcze damskie letnie 11.000 do 15.000 zł. Koń na biegunach do zabawy dla dzieci 2.600 zł. Terminometr lekarski 580 zł.

— POD WARSZAWĄ PŁYNIE ŻURAWKA. Wiercenia badawcze gruntu pod przyszły tunel Kolei Miejskiej pod ulicą Żurawia natrafiły na przeszkody. Okazało się, że na głębokości 30 metrów przepływają zamulone wody dawnej rzeki Żurawki. Wody mają być ujęte w betonowe dreny. Wieże wiertnicze są obecnie w bramach niektórych domów przy ulicy Żurawiej.

Sarna e Coccinas?
ANTI-SARNA TEL
o último recurso